

DOKONCZENIE MOWY
PROKURATORA W PRO-
CESIE DOBOSZYŃSKIE-
GO str. 2
OSZCZĘDNOŚCI POŚRE-
DNIĘ URUCHOMIĄ OL-
BRZYMIĘ REZERWY
PRODUKCYJNE str. 3
KOŁCHOZY UKRAIN-
SKIE WZOREM NOWO-
CZESNEJ GOSPODARKI
ROLNEJ str. 4

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDAŃSK, SOBOTA 9 LIPIEC 1949 R.

Nr 186 (746)

Polska Ludowa oddaje hołd bohaterowi walk o wolność i postęp Premier Cyrankiewicz przemawia na akademii ku czci Dymitrowa

W dniu 8 lipca br., w Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się akademія żałobna ku czci Georgi Dymitrowa. Na akademii tej sekretarz KC PZPR — premier Józef Cyrankiewicz wygłosił następujące przemówienie:

Oddaje dzisiaj hołd Jerzemu Dymitrowi, jego życiu, jego walce i jego dziełu — całej polskiej klasie robotniczej, jej partii — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, w obecności jej przewodniczącego — Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bierutą; oddaje hołd całej Polsce demokracji; oddaje hołd rządowi Polski Ludowej; oddaje hołd polskiemu naródowi, dla którego Dymitrow stał się postacią wspaniałego międzynarodowego bohatera walk o wolność i postęp, a więc i naszego narodowego bohatera.

W latach, w których burząca wszystkich krajów, szerząc nacjonalistycznym frazesem, wila się równocześnie z zachwytem nad rozrastającym się faszyzmem i hitleryzmem, kiedy go ślepo w różnych przejawach usiłowała malpować, kiedy oddawała się na jego usługi, kiedy w swoich faszystowskich ugrupowaniach stawała się jego piątą kolumną zdrady i zaprzęta narodu, kiedy ideologicznie, politycznie i gospodarczo mocila drogi najeźdźcy armii hitlerowskiej na swoje kraje — w tych latach Dymitrow, na oczach całego świata, zdrajcę hitleryzmu i faszyzmu, wszystkie maski, za którymi kryło się oblicze prowokatorów, najeźdźców i ludobójców.

W te sławne dni procesu lipskiego można było widzieć lepiej niż kiedykolwiek jak nierozważnie sprawa klasy robotniczej, sprawa walki rewolucyjnej, sprawa walki z faszyzmem międzynarodowym, łączy się ze sprawą wolności narodów.

A przecież Dymitrow z dni sławnego procesu, to nie był inny Dymitrow, jak ten Dymitrow z długich lat twardej walki i lat przewodzenia klasie robotniczej, to nie był inny Dymitrow, jak ten z lat ostatnich, kiedy po nieśmiertelnym zwy-

cięstwie Związku Radzieckiego nad faszyzmem mógł zacząć nadawać realny kształt swoim ideałom w swojej ojczyźnie, w odrodzonej Bułgarii, w międzynarodowym ruchu robotniczym, kształtującym nowe oblicze krajów demokracji ludowej i kierującym walką o postęp i spokój na całym świecie.

I to nie był inny Dymitrow jak ten, który rok temu był tutaj wśród nas i jako premier odrodzonej Bułgarii i jako wódz bułgarskiej klasy robotniczej — przemawiał do war-

szawskich robotników i do całego polskiego narodu, z głębi swego doświadczenia o tym, że „granice polskie na Odrze i Nysie oraz na Bałtyku są granicami pokoju. Ustanowienie tych granic, zatwierdzenie ich i nienaruszalność stanowią po ważną przeszkodę dla agresji niemieckiego kapitalizmu i jego imperialistycznych sprzymierzeńców w walce z Polską i innymi narodami europejskimi. Wszystkie milujące wolność i pokój narody są zainteresowane w tym, by naród polski strzegł tych granic jak zrenicy oka”.

To był więc w ciągu 50 lat walki zawsze ten sam Dymitrow — wierny syn bułgarskiej

go narodu, bohater walk wyzwoleniczych wszystkich narodów, wierny i mądry bojownik nauki Marksa, Lenina i Stalina, wierny syn swojej ojczyzny, wierny żołnierz międzynarodowego proletariatu. Długie lata jego walki, jego wierność, jego niezłomność, jego oddanie sprawie, budzą dziś — w dniach żalu po jego śmierci — powszechne wzruszenie w klasie robotniczej wszystkich krajów, w całym obozie postępu u wszystkich ludzi, ceniących wielkość idei, której służył i wielkość człowieka, który ją realizował.

To wzruszenie i głęboki żal, jaki ogarnia nas wszystkich po stracie towarzysza Dymitrowa — partia nasza, polska klasa robotnicza, polska demokracja przekuć będzie na twarde, nieugięte wołanie o idealny, którego Dymitrow był tak wspaniałym symbolem — o pełne zwycięstwo idei socjalizmu.

Plenarne posiedzenie KWPZPR w Gdańsku

Depesza kondolencyjna do ambasadora Bułgarii

W dniu 7 bm. odbyło się drugie plenarne posiedzenie nowoobranego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Na posiedzeniu ustalony został plan i wytyczne do kampanii sprawozdawczej z I-iej Konferencji Wojewódzkiej PZPR. Uchwalono również plan przygotowań i przeprowadzenia obchodu 5-tej rocznicy Manifestu Lipcowego PKWN.

W toku obrad postanowiono wysłać do ambasadora Bułgarii w Warszawie następującą depeszę kondolencyjną:

„Plenum KW PZPR w Gdańsku łączy się w głębokim żalu z Komunistyczną Partią Bułgarii i narodem bułgarskim z powodu śmierci generalnego sekretarza Komunistycznej Partii Bułgarii, wodza narodu bułgarskiego, towarzysza Georgi Dymitrowa. Postać towarzysza Georgi Dymitrowa będzie dla nas wzorem nieugiętego bojownika walki z faszyzmem, bojownika walki o postęp społeczny i pokój. Życie towarzysza Dymitrowa służyć będzie organizacji partyjnej Wybrzeża jako wzór nieśmiertelnego hartu i oddania sprawie socjalizmu.

Gospodarka brytyjska w obliczu katastrofy

Rząd Labour Partii chce „ratować” sytuację obniżeniem stopy życiowej ludności pracującej

LONDYN PAP. Wszystkie dzienniki angielskie zamieszczają na czołowym miejscu artykuły na temat przemówienia Crippsa o krytycznej sytuacji gospodarczej Wielkiej Brytanii.

Pisma podkreślają, że gospodarka brytyjska znajduje się w obliczu katastrofy.

Niektóre dzienniki londyńskie, opierając się na wywodach Crippsa, wyrażają pogląd, że koszty produkcji można obniżyć jedynie przez redukcję płac robotniczych. Zapowiadają one dalsze obniżenie stopy życiowej w Anglii.

Większość pism stwierdza równocześnie, że sytuacja jest znacznie poważniejsza, niż wynika z oceny Crippsa.

„Financial Times” pisze, że nie ma obecnie wątpliwości, iż W. Brytania przeżywa niezwykle głęboki kryzys. Dziennik ten, organ brytyjskich kół finansowych, domaga się utworzenia rządu koalicyjnego.

„Times” stwierdza, że kryzys brytyjski jest zbyt poważny, aby można było pozwolić sobie na strusią politykę. Należy otwarcie powiedzieć, jakie ofiary są konieczne, aby

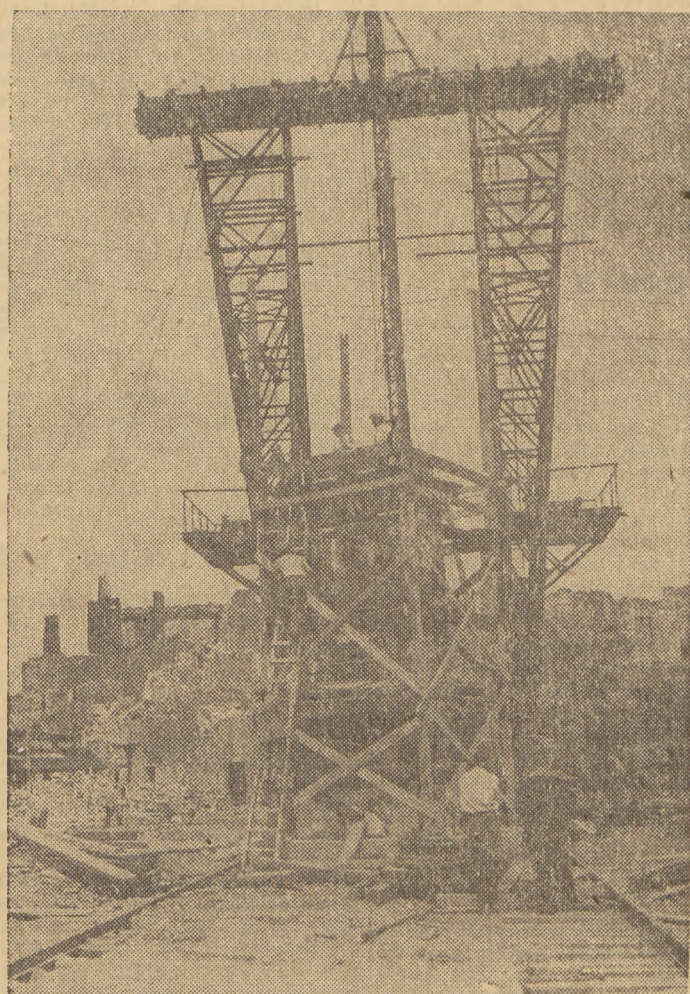
W. Brytania mogła wytrzymać konkurencję innych krajów na rynkach światowych. „Times” w końcu wskazuje na to, że może nadejść moment, w którym dewaluacja funta będzie konieczna.

„Daily Telegraph” stwierdza, że jedynym wyjściem z kryzysu jest obniżenie stopy życiowej ludności pracującej. Jednocześnie pismo to atakuje angielskich doktryn i kolejarzy za to, że bronią swego poziomu życia.

Cała angielska prasa burżuazyjna, omawiając wywody Crippsa na temat krytycznej sytuacji gospodarczej W. Brytanii, nie wspomina o tym, że istnieje możliwość wyjścia z kryzysu przez nawiązanie ożywionych ze Związkiem i krajami demokracji ludowej. Konieczne jest wypracowanie „Daily Worker”, który stwierdza, że rząd Labour Partii nie za-

bezpieczył W. Brytanię przed katastrofą gospodarczą. Na rząd spada odpowiedzialność za obecną sytuację, przystąpił

on bowiem do wojny handlowej, prowadzonej przez St. Zjednoczone przeciwko Europie Wschodniej.



Robotnicy „Mostostalu” ustawiają cokół Kolumny Zygmunta na Placu Zamkowym w Warszawie

250 milionów złotych z dotacji Rady Państwa dla województwa gdańskiego

Z przyznanej ostatnio przez Radę Państwa sumy 8 miliardów złotych na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej, woj. gdański otrzyma kwotę 250 mil. zł., a mianowicie:

z Centralnego Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej — 150 mil. zł. przeznaczone na remonty i budownictwo mieszkaniowe w dzielnicach robotniczych oraz 100 mil. zł. na poprawę komunalnych warunków bytu klasy robotniczej.

Ostatnia suma żytyta zostanie na doprowadzenie wody do mieszkań robotniczych, rozbudowę sieci kanalizacyjnej, nowe szkoły, żłobki, ogródki jordanowskie w dzielnicach robotniczych

W celu stałego i bezpośredniego nadzorowania właściwego użytkowania dotacji oraz przewidzianego przeprowadzenia akcji polepszenia komunalnych warunków bytowania klasy robotniczej, Prezydium Wojewódzkiej, Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, powołują specjalne komisje. Będą one czuwać szczególnie nad właściwym wyborem obiektów, zużyciem dotacji zgodnie z przeznaczeniem, racjonalnym i oszczędnym wykonaniem wydatków.

Nadzór nad całością akcji na terenie woj. gdańskiego, sprawuje komisja powołana przez Woj. Radę Narodową, która rozdzieli kwoty 150 i 100 mil. zł. pomiędzy poszczególne Zw. Samorządowe woj. gdańskiego. (O.)

DELEGACJA POLSKA na pogrzeb Georgi Dymitrowa

WARSZAWA (PAP). Na pogrzeb Georgi Dymitrowa udaje się do Sofii delegacja polska w składzie następującym:

Roman Zambrowski, wicepremier, sekretarz KC PZPR, Antoni Korzycki — wicepremier, sekretarz generalny SL, Adam Rapacki — minister żeglugi, członek biura politycznego KC PZPR, Edward Ochab — wiceminister obrony narodowej, członek biura politycznego KC PZPR, Ostap Dłuski — kierownik wydziału zagranicznego KC PZPR, Leon Chajni — wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, sekretarz generalny KC SD, Jan Domański — wiceminister, wiceprezes NKW PSL, Irena Piwowarska — sekretarz CRZZ, Stanisław Zawadzki — I sekretarz Komitetu Stołecznego PZPR, Józef Olszew-

ski — I sekretarz KW Poznań, Michalina Tatarkówna — tkacz, Bolesław Sokół — górnik, Andrzej Sternal — górnik, Józef Bok — działacz chłopski, Maria Mołotówna — działaczka ZMP, ob. Niedolistek — murarz, przewodnik pracy i ob. Andrzej Preliga — murarz — przewodnik pracy.

Wzrasta eksport węgla i koksu

WARSZAWA (PAP). Eksport węgla w pierwszym półroczu br. wyniósł 14.344 tys. ton, koksu zaś 943 tys. ton i przekroczył łączny eksport węgla i koksu w pierwszym półroczu ub. roku o 2.983 tys. ton.

Związki zawodowe Ameryki Łacińskiej walczą o wyzwolenie z jarzma kapitału Czwartkowe obrady kongresu SFZZ

MEDIOLAN (PAP). Czwartkowe posiedzenie II Kongresu SFZZ rozpoczęło się od referatu generalnego sekretarza konfederacji pracy Ameryki Łacińskiej — Lombardo Toledano.

Toledano stwierdza, że w czasie ostatniej wojny rządy Ameryki Łacińskiej pozostawiły całkowicie swobodę prywatnemu kapitałowi, przede wszystkim zagranicznemu, co

stworzyło podłoże dla rozwoju spekulacji i bezwzględnego wyzysku oraz obniżenie poziomu życia mas pracujących.

W czasie wojny ludy obu Ame-

ryk zjednoczyły się w walce przeciwko wspólnemu wrogowi — 1a-szyzmowi. Jedność ta była przede wszystkim zasługą ruchu robotniczego. Karta Atlantycka, którą masy ludowe potraktowały poważnie, utrwaliła powszechne przekonanie, że po pokonaniu faszyzmu, w Ameryce Południowej zapanuje wolność.

Nadzieje mas ludowych Ameryki Południowej zostały jednak zawiedzione. Zwrot w polityce USA natchmiał po zakończeniu wojny, pociągnął za sobą zdradę idei demokratycznych ze strony rządów i ich gwałtowne represje wobec ruchu robotniczego.

W dalszych słowach Toledano stwierdza, że mimo rozbijającej działalności A. F. L., Konfederacja Pracy Ameryki Łacińskiej prowadzi walkę o jedność ruchu zawodowego i docenia konieczność wspólnej pomocy ze strony SFZZ. Walka ruchu zawodowego z jarzmem anglo-amerykańskim jest jednocześnie walką o wyzwolenie narodowe, o podniesienie poziomu życia mas pracujących, o ustrój demokratyczny i pokój światowy.

11 bm. narada korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża”

Kolejna narada korespondentów fabrycznych „Głosu Wybrzeża”, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 bm. o godzinie 17 w sali konferencyjnej „Głosu Wybrzeża” w Gdańsku, ul. Gdynskich Kosynierów Nr 11 (III piętro), będzie miała na celu podsumowanie dotychczasowej pracy korespondentów i omówienie dalszych wytycznych ich współpracy z redakcją.

Z całego świata

BERLIN. — Przewodniczący Partii Komunistycznej Nadrenii i Westfalii — Hugo Paul odwiedził Maxa Reimanna w szpitalu więziennym w Düsseldorfie, gdzie Reimann podpisał zgodę na kandydowanie z ramienia K. P. Niemiec w wyborach do parlamentu.

MOSKWA. — 6 bm. dokonano w Moskwie otwarcia wystawy przemysłu czechosłowackiego. W pawilonach znajduje się przeszło 15 tys. wyrobów przemysłu lekkiego i ciężkiego.

SYDNEY. — W związku z powszechnym strajkiem górników sytuacja polityczna w Australii uległa dalszemu zaostrzeniu.

HAGA. — W czasie wyświetlania w Hadze antyradzieckiego filmu „Żelazna kurtyna” doszło do incydentów między policją i publicznością, protestująca przeciwko jego wyświetlaniu.

WASZYNGTON. — Ma być tutaj utworzone gospodarstwo przedstawicielstwa Niemiec zach. przy administracji planu Marshalla. Będzie to pierwsza oficjalna placówka zagraniczna Niemiec od czasu wojny.

Nasze spostrzeżenia

Jak najbardziej celowo zużyć kredyty Rady Państwa

Dążąc konsekwentnie do poprawy komunalnych warunków bytu ludzi pracy, Rada Państwa powiększyła znacznie w roku bież. dotacje na ten cel. Z asygnowanych sum Wybrzeże otrzymuje, jak donosimy na innym miejscu, 250 milionów zł.

Ten wyraz troski czynników rządowych o ludzi pracy, nakład na władze samorządowe Wybrzeża, które będą te kredyty realizowały i na organizację społeczne, których przedstawiciele będą decydować o przeznaczeniu przyznanych sum, obowiązek ścisłej kontroli ich użytkowania, wzmocnienia wysiłku i starań o jak najbardziej celowe, oszczędne, wykorzystanie dotacji.

Podobnie jak w roku ubiegłym, tak i obecnie o przyznaniu funduszy na te lub inne cele decydować będą komisje specjalne, powołane przez zainteresowane Rady Narodowe z przedstawicieli Związków Zawodowych i innych organizacji społecznych. Już obecnie należy zatem powołać te komisje i skierować do nich ludzi znanych z troski o warunki bytu mas pracujących i znających ich potrzeby.

Związki Zawodowe i masowe organizacje społeczne powinny przystąpić do zbadania bolączek komunalnego bytu ludzi pracy, aby rozdzielić sumy, uwzględniły najpilniejsze potrzeby dzielnic robotniczych: Nowego Portu, Ślednic, Olszyny i innych w Gdańsku, Oksywie, Obłuzi i Witomina w Gdyni, dzielnice zamieszkałych przez ludność robotniczą w Sopocie, Elblągu, czy na innym terenie.

Titowscy agenci uprawiają dywersję przeciw walce wyzwoleniczej w Grecji

BUKARESZT PAP. Radio Wolnej Grecji podało treść rezolucji aktywnego kierowniczego organizacji komunistycznej Macedonii greckiej.

Rezolucja ta rzuca światło na trwającą już od dawna działalność dywersyjną klikę Tito przeciwko Greckiej Partii Komunistycznej i całemu ruchowi demokratycznemu Grecji.

Początek dywersyjnej akcji titowców datuje się z okresu przed 1944 r. Gdy akcja ta rozwinęła się klika Tito wystąpiła do Macedonii agentów jugosłowiańskiej tajnej policji. Usiłowała wszelkimi środ-

kami zrealizować tam swoje aspiracje nacjonalistyczne.

Agenci klikę Tito Keramitzi i Gotse zorganizowali w Skopje centrum zdrady i dywersji przeciwko walce wyzwoleniczej ludu macedońskiego i greckiego. Działalność tego ośrodka zmierzała do podminowania greckiej Partii Komunistycznej i do anektowania przez Jugosławię Macedonii greckiej wraz z Salonikami. Każdy Macedończyk, który chciał udać się z Jugosławii do Grecji musiał podpisywać deklarację, zobowiązującą go do przyjęcia funkcji agenta klikę Tito.

Naród z pogardą odwraca się od zdrajców

Dokończenie przemówienia prokuratora, mowa obrońcy i ostatnie słowo oskarżonego
11 lipca ogłoszenie wyroku w procesie Adama Doboszyńskiego

Nadejście czas — mówi rzeczniczkę oskarżenia — kiedy się wyjaśni, od kogo i jakie instrukcje miał ksiądz Belch i od kogo otrzymał pieniądze, ale dziś już wiadomo, że praca tych dwóch panów nie różniła się wiele. Stara, wypróbowana broń Doboszyńskiego — antysemityzm — dobrze układa się w rękach ks. Belcha. Razem z Doboszyńskim doprowadzają oni władanie na takiej proceksji, iż uzyskują chlubne świadectwo nie byle jakiego autorytetu, bo niemieckiego wydawnictwa ministerstwa spraw zagranicznych, przeznaczonego dla służby wego użytku. Autor tego podręcznika, Perdelwitz, z dużym uznaniem opiniuje „Jestem Polakiem” jako „Antisemitische Wochenschrift”.

Doż można by się rozwodzić o cynizm, z jakim Doboszyński przedstawiał siebie niemal jako filozofa, pisząc jednocześnie panny na temat najświeższych metod naukowych likwidacji zagadnienia żydowskiego w Europie, które to metody realizował już wówczas w Siedlcach jego stary przyjaciel, inż. Szurak.

Ale antysemityzm Doboszyńskiego i wówczas jest tylko środkiem. Zasadniczym celem jego jest utracenie porozumienia z ZSRR, a w tym celu utracenie Sikorskiego.

W dążeniu do skłócenia aliantów

Prokurator omawia obszernie spotkanie Doboszyńskiego z ppłk. Demelem, który z ramienia Sosnkowskiego omawia finalizowanie ataku na Sikorskiego. Doboszyński chwycił się teraz środka wielkiej dywersji, publikując w wydawanej przez siebie nielegalnie „Walce” noty radzieckie oraz swój list otwarty do Raczkiewicza i Sosnkowskiego. W robotce tej wspomaga go brat sekretarza osławionego Zychodnia i zarazem brat zastrzelony w Polsce przez ruch oporu, agentki niemieckiej, Stanisław hrabia Grocholski, który wykrada odpowiednie dokumenty w MSZ i wręcza je Doboszyńskiemu.

Głównym tematem listu do Raczkiewicza i Sosnkowskiego jest — według samego Doboszyńskiego — „mobilizowanie opinii całego świata przeciw Związkiowi Radzieckiemu”.

Prokurator stwierdza, że tu leży sens niemieckiej inspiracji, której zadaniem było niedopuszczenie za wszelką cenę do porozumienia polsko-radzieckiego, skłócenie aliantów między sobą, osłabienie siły bojowej i zawartości frontu antyhitlerowskiego. Tym samym utworzone zostają przesłanki dla pogłębienia walk bratobójczych w kraju dla wysunięcia koncepcji stania z bronią u nogi, koncepcji, która w ostatecznym rachunku była koncepcją rezerwowania broni dla skierowania jej przeciwko ZSRR. Łączy się to ściśle między innymi z lansowaną przez Doboszyńskiego koncepcją tzw. „ekonomii krwi”. Jad antysemityzmu — to inspiracja na korzyść morderstw niemieckich w kraju. Przeprowadzenie masowych morderstw Żydów w Polsce przy bierności społeczeństwa polskiego — to pierwszy poważny krok w kierunku osłabienia ruchu oporu w kraju, to dalsza konsekwencja „stania z bronią u nogi”. Rozumiemy, że gdy

Tak, jak czynnym był Doboszyński w latach 1934 — 1936 na terenie Polski infiltrując niemiecką ideologię, tak samo teraz jest on czynny na terenie Anglii. Nie ma kłamstwa, nie ma zarzutu, jakiego nie wysunąłby on pod adresem zwolenników sojuszu z ZSRR, pod adresem Sikorskiego.

Przypominając wachlarz oszczerstw Doboszyńskiego pod adresem Sikorskiego, prokurator Zarakowski oświadcza, że w owym czasie, kiedy cała Polska z najwyższym niepokojem oczekiwała jakiegokolwiek wieści budzącej nadzieję, staje się jasne, że tego rodzaju roboty, jaką prowadził Doboszyński nie mógł wykonywać Polak, mogła ją robić tylko płatna kanalia, płatny agent hitlerowski.

Doboszyńskiemu potrzebna jest szersza platforma społeczna, potrzebna mu jest grupa ludzi podatnych jego inspiracjom. Z inicjatywy jego powstaje tzw. komitet zagraniczny i obozu narodowego, który szybko staje się ośrodkiem inspiracji i dywersji, w myśl dyrektyw nadchodzących z Lizbony. Grupa ta oddaje olbrzymie usługi mocodawcom Doboszyńskiego, gdy inspiracja przeniesiona będzie na niejedną osobę spoza komitetu, poprzez te osoby jeszcze dalej.

Doboszyński cieszy się, mówiąc, iż „wymordowanie Żydów rozwiązało kwestię żydowską”, zapominał on tylko dodać, że jego ręce również zbrodzone są krwią pomordowanych.

Mówiąc o tragicznej śmierci gen. Sikorskiego, prokurator stwierdza, że właśnie obecnie, kiedy obchodzimy 6-tą rocznicę tego tragicznego faktu, wyczuwamy nie przeżywaną, przeciwnie, pomiędzy tajemniczą śmiercią gen. Sikorskiego a niemiecką robotą Doboszyńskiego.

Wraz ze śmiercią gen. Sikorskiego znikła potrzeba maskowania szeregu zagadnień. Punkt ciężkości w związku z sytuacją na froncie Wschodnim przenosi się na kraj. Agent hitlerowski p-3129, Doboszyński, otrzymuje wtedy nowe zadanie.

Rzecznik oskarżenia zobrał następnie inspirację niemiecką w ruchu podziemnym kraju podczas okupacji, która znalazła swe ukoronowanie w okresie powstania warszawskiego i której głównym przejawem było paraliżowanie walki z okupantem oraz skierowanie działalności podziemnej polskiej na tory niszczenia lewicy społecznej. Nasświetlając działalność Doboszyńskiego w końcowym okresie wojny, prokurator wspominał, iż oskarżony był brany pod uwagę przez Niemców w ich zamiarach utworzenia quislingowskiego rządu w Polsce. Szczególną uwagę poświęcił prokurator Zarakowski penetracji Doboszyńskiego w środowisku katolickim w kraju i za granicą.

Rozważając rzekomo „zagadkę psychologiczną” Adama Doboszyńskiego, prokurator podkreślał, iż dzieje tego byłego działacza reakcyjnego, który stał się pospolitym agentem, są jeszcze jednym świadectwem losu ginącej klasy, która wchodziła w konflikt z interesem narodu, rozkładała się politycznie i moralnie.

Rośnie ruch oporu

Oskarżyciel publiczny, płk. Zarakowski stwierdza, że jeszcze w 1938 r. Niemcy opracowali plany opanowania podziemia w przyszłej okupowanej Polsce. Liczyli się oni bowiem z tym, że naród polski nie pogodzi się z okupacją, i dążyć będzie do wyzwolenia, organizując walkę podziemną. Wobec tego hitlerowcy postanowili inspirować to podziemie i w tym celu jeszcze przed wojną tworzą t. zw. nadwywiad.

Na podstawie dowodów, zebranych w procesie Doboszyńskiego — mówi prokurator — jasne staje się, dlaczego Pelczyński w przededniu wojny 1939 r. przestaje być szefem drugiego oddziału sztabu, dlaczego znika na pewien czas z horyzontu, dlaczego zostaje zmuszony do polknięcia truciizny płk. Albrecht — pierwszy szef sztabu ZWZ, który zbyt szybko zdemaskował się jako niemiecki agent i dlatego na jego miejsce przychodzi jako szef sztabu płk. Pelczyński, dziś oficjalny pracownik wywiadu obcego. Jasne staje się również wydanie „Grotu” w ręce niemieckie i powołanie na jego miejsce Bora-Komorowskiego, związanego od dawna z Niemcami.

Nie mniej jasna staje się „niebywała odwaga” Bora-Komorowskiego, przesiadującego godzinami w tej samej kawiarni oraz jego codzienne spacerowanie w Al. Ujazdowskich. Zrozumiałe staje się również, dlaczego ci ludzie, przez tyle lat zajmujący czołowe stanowiska w podziemiu, nie są przez Niemców likwidowani, pomimo, że wiadom niemieckim, że w ich adresach konspiracyjne.

Prokurator podkreśla dalej, że w toku procesu Doboszyńskiego ustalono, iż Pelczyński odbywał spotkania z Hahnem, gestapowcem warszawskim, że przedstawiciele delegatury spotykali się z przedstawicielami „abwchry” i gestapo. Zdaniem prokuratora, fakty te są jedynie małą cząstką prawdy, która niechybnie ujawniona będzie całkowicie we właściwym czasie.

Niemcy mieli w swoich rękach prawie wszystkie nici ruchu podziemnego w Polsce, opanowali również drogi przerzutowe do Kraju przez Szwajcarię i Węgry. Prokurator stwierdza następnie: pod naporem mas i ich nienawiści do okupanta rośnie mimo to

ruch oporu, mnożą się bohaterские czyny, padają niemieccy żołnierze i gestapowcy, dokonywane są zamachy na przedstawicieli władz niemieckich. Wszystko to

W walce z siłami lewicy

Wykorzystując swoje agencje w kraju i w Londynie Niemcy forsują w podziemiu koncepcję „stania z bronią u nogi”. Koncepcja ta, która u Doboszyńskiego nosiła nazwę „ekonomii krwi” — jest właściwie planem stworzenia spójnego zaplecza dla Niemców w Polsce, niepodjętowania walki z okupantem i skierowania całej energii ludzi, otumanionych przez to hasło, do walki z wewnętrznymi siłami lewicy, które narastają w społeczeństwie. Jest to koncepcja antylewicowa i antynarodowa, jednocześnie koncepcja antyradziecka — mówi prokurator. W chwili bowiem, kiedy Zw. Radziecki zaczyna zadawać coraz dotkliwsze ciosy wrogowi, zagadnienie spokoju zaplecza w Polsce stało się dla Niemców kwestią życia lub śmierci.

W tym momencie śmiertelnego niebezpieczeństwa dla Niemiec, Doboszyński otrzymuje rozkaz po wrota do kraju, gdzie jest on potrzebny przy nowych manewrach, wykonywanych przez okupanta, zamierzającego utworzyć rząd quilingowski. Doboszyński opowiadał szczegółowo o wysiłkach, które czynił, aby dostać się do kraju. Nie udało mu się to ze względu na trudności techniczne, i zmuszony był pozostać w Anglii. Prok. Zarakowski stwierdza następnie, że zbliżenie pracy inspiratorów niemieckich w Anglii i w kraju widoczne jest przez cały okres okupacji. Szczególnie ostro zarysowuje się ona w 1943 r., kiedy zbliżanie się frontu i narastanie olbrzymiej fałszywej rewolucji — wyzwolenie — w kraju zmusza Niemców do zmobilizowania wszystkich swych agentów na front walki z lewicą. Pod kierunkiem Pelczyńskiego i przy wydajnej pomocy szefa KWC Korbońskiego — Zielińskiego, zorganizowana zostaje cała sieć, przeznaczona do wykrywania i wydawania w ręce niemieckie, bądź też do mordowania polskich lewicowców przez bojówki. Spisy osób, podejrzanych o lewicową działalność wydawane są gestapo. Z polecenia Pużaka organizuje się a-

dzienie się jednak nie dzięki kierownictwu podziemia, ale nawet wbrew jego woli. Kierownictwo ruchu podziemnego godzi się na to, aby się nie zdekonspirować.

gencję antykomunistyczną, z WR N-owcem Białasem na czele. Delegatura, w której kierowniczą rolę odgrywa Pużak i dowództwo AK z Borem i Pelczyńskim na czele, zajmują się wyłącznie niszczeniem lewicy. „Dziś mogę oświadczyć z całą odpowiedzialnością — stwierdza prokurator — że prof. Handelsman i Krahelska zamordowani zostali z rozkazu delegatury rządu londyńskiego”.

Zdraycy opowijają stanowiska

W dziedzinie współpracy delegatury z Niemcami — oświadcza następnie płk. Zarakowski — stworzony został cały system, w którym wciągnięto dziesiątki osób.

Zbieżność linii inspiracji niemieckiej, reprezentowanej przez Doboszyńskiego w Londynie i przez kierownictwo delegatury i AK w kraju, jest najzupełniej wyraźna. Łączność z krajem utrzymuje 6 oddział sztabu w Londynie w którym umiejscowiła się cała ekipa dwójkarska ze słynnym Gano i Zychoniem na czele, wobec czego jasne się staje dlaczego sprawa obsadzenia właściwymi ludźmi oddziału 6 była dla Doboszyńskiego go i jego mocodawców kwestią niezwykle ważną.

Prokurator podkreśla, że przegrupowanie w łonie emigracji londyńskiej po śmierci Sikorskiego przyspieszyło proces „likwidowania” lewicy w kraju. Wypada to zaliczyć — mówi prokurator — do „chlubnych” kart Mikołajczyka.

Niebywała nagonka na lewicę, znajdująca swe odzwierciedlenie w prawniczej prasie podziemnej, jest jedną z najstraszniejszych kart hańby obozu reakcji polskiej. Im bardziej zbliżał się front, tym bardziej gorączkowo mordowano lewicowców, postępowców, demokratów, każdego człowieka, który ośmielał się wypowiadać niezależną myśl. W języku Doboszyńskiego — mówi na zakończenie tej części wywodów prokurator Zarakowski — nazywało się to „oczyszczaniem przedpola”.

Powstanie - prowokacja wobec ZSRR

Przechodząc następnie do omówienia sprawy powstania warszawskiego, rzecznik oskarżenia stwierdza: tragedia powstania warszawskiego, która okryła żalobą setki tysięcy ludzi w kraju — była tragedią bohaterstwa ludu Warszawy, ginącego na skutek zbrodniczej decyzji swych przywódców. Niemcy nie chcieli powstania na tyłach frontu, gdy jednak zrozumieli, że naród ma dość „stania z bronią u nogi” i powstanie może wybuchnąć wbrew woli kierownictwa ruchu podziemnego, postanowili pokierować powstaniem tak, aby zwrócić ono całym swoim ostrzem przeciwko Zw. Radzieckiemu. Postanowili wywołać konflikt między powstańcami a Armią Czerwoną, co spowodowało by konflikt między aliantami. Tak się jednak nie stało i to wbrew rachubom Bora-Komorowskiego, Pelczyńskiego, Pużaka, Korbońskiego i innych przywódców delegatury i AK.

Dążenie Niemców do skłócenia aliantów i izolowania Związku Radzieckiego wiązało się ściśle z walką przeciwko wszelkim ruchom postępowym i demokratycznym. Dążenie to odbija się na działalności Doboszyńskiego. Od r. 1939 aż do zakończenia wojny działalność Doboszyńskiego prowadziła do walki przeciwko porozumieniu polsko-radzieckiemu, do prowokacji w celu rozbicia jednolitości narodu polskiego w walce z okupantem, do popierania i

wysuwania elementów prohitlerowskich na emigracji oraz organizowania pogromowej akcji antyżydowskiej na terenie Anglii, co znalazło również swój wpływ w kraju. Wiazało to działalność Doboszyńskiego na emigracji w konsekwentną i logiczną całość.

Prokurator stwierdza dalej, że świadek Nowinski, wskazując, iż działalność Doboszyńskiego harmonizowała wówczas z posunięciami niemieckiej wywiadu, stwierdził m. in., że za inspiracją Doboszyńskiego odbyła się zmiana szefa 6 oddziału sztabu w Londynie. Kontakt Doboszyńskiego z Grocholskim i inne „koneksje” z ludźmi związanymi z Niemcami, posiadały tę samą wymowę.

Podczas swego pobytu w Londynie, oskarżony podejrzany był przez sferę emigracyjną o pracę dla Niemców. Ślady tych podejrzeń znalazły się na łamach pisma „Jestem Polakiem”, w którym Doboszyński i ks. Belch pisał, iż zarzuca się im prohitlerowskie sympatie, a „nawet coś więcej”. Płk. Grabowski rozkazał nie dopuszczać Doboszyńskiego do żadnych prac sztabowych ani do żadnych prac sztabowych ani do żadnych prac sztabowych ani do żadnych prac sztabowych.

Cała praca Doboszyńskiego w owym okresie jest potężnym i nie zwykłym dowodem działalności na korzyść nieprzyjaciela, a na szkodę Polski oraz jej sprzymierzeńców — ZSRR — oświadczył prokurator.

Stara „idea” — nowi chlebobdawcy

Prokurator Zarakowski przechodzi do omówienia działalności Doboszyńskiego w okresie powojennym, tzn. od chwili, kiedy traci on kontakty z niemieckim rezydentem. Staje się to w chwili, kiedy Związek Radziecki rozbija fałszywą koalicję i wychodzi z tej walki silniejszy. Powstanie Polski Ludowej, jej odbudowa i konsolidacja przerażają Doboszyńskiego. „Doboszyński całego świata rozumieją, iż kraje socjalizmu i demokracji ludowej stają się coraz potężniejszą ostoją sił antyimperalistycznych. Jednocześnie, ideowy i osobisty przyjaciel Doboszyńskiego, pisze wówczas w swej książce, wydanej na emigracji: „Czyż nie jest naszym zadaniem dążyć do tego, by granice chrześcijaństwa i Europy przesu-

wać w głąb przestrzeni sowieckiej”.

Od tego czasu — mówi prokurator — działanie Doboszyńskiego polega na walce przeciwko pokojowi. Każdy sukces Polski Ludowej, każda uruchomiona kopalnia i fabryka, każdy hektar żarzonego ugoru na Ziemiach Odzyskanych są dla nich bodźcem w tej walce. Doboszyński i jego towarzysze robią wszystko, aby wywołać interwencję przeciwko Związkiowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W tym czasie Jędrzej Giertych pisze we wspomnianym książce: „nie da się zaprzeczyć, że Niemcy, które są narodem licznym i błynym, a usposobione są przeciwnie antykomunistycznie i antysowiecko, byłyby dla obozu alianckiego na wypadek wojny naby-

ciem cennym. Z tego punktu widzenia — skoro chcemy by Rosja była pobita — musimy się zgodzić, że użytkowanie sił, jakie Niemcy do walki z Rosją dać mogą, leży też w interesie naszym”. Tak myśli również Doboszyński, który wszystkie swe plany wiąże z nową wojną.

Prokurator podkreśla, iż zeznania, złożone i spisane własnoręcznie przez Doboszyńskiego w śledztwie, mówią, że straciwszy kontakt z wywiadem niemieckim, zgłasza się on do wywiadu amerykańskiego. Użytkując ponownie w ten sposób oparcie, do którego się przyzwyczaił w ciągu 12 lat pracy na rzecz Niemców, nie musi on zmieniać swego ideologii. Doboszyński służy nadal obcemu imperializmowi, przeciwko interesom własnego narodu.

Do pracy dla nowych mocodawców — Amerykanów można było jednak przystąpić tylko na piasku politycznej w kraju. Dlatego Doboszyński dąży do

Komiwojażer „Miedzymorza”

Wielką uwagę poświęca również Doboszyński akcji „Miedzymorza”. Rozumie on dobrze, iż koncepcja ta wymierzona jest przeciwko Związkiowi Radzieckiemu. Wschodnie granice urojonej miedzymorskiej federacji przebiegać mają bowiem daleko za Dnieprem. Akcja ta staje się również okolicznością sprzyjającą korzystnej sprzedaży szpiegowskich usług Doboszyńskiego — mówi prokurator.

Wywiad amerykański kontaktuje się z Doboszyńskim przez majora „Aleksandra” w Monachium. Doboszyński znalazł się na liście agentów amerykańskiego porucznika Morwina pod pseudonimem „Dąbek”. Otrzymuje on zadanie wyjazdu do kraju, gdzie ma się oprzeć na resztkach kół ONR-owskich i rozpocząć penetrację do środowiska katolickiego, które, zdaniem „Aleksandra”, będzie gruntem podatnym dla jego roboty. Kierownikiem Doboszyński

zorganizowania i inspirowania środowisk katolickich oraz do wykorzystania dla swych celów koncepcji federacji antyradzieckiej. Po wyjeździe z Anglii, działając na terenie Belgii, Francji, Włoch oraz amerykańskiej i angielskiej sfery okupacyjnej Niemiec, Rozbudo wuje organizację „Pokolenie Polski Niepodległej”, pracując na terenie organizacji techników katolickimi „Veritas” i „Pax Romana”. Doboszyński dobrze rozumie — ciągnie dalej prokurator — iż droga poprzez „Pax Romana” wiedzie do Watykanu, którego intencje są mu znane. Kontaktuje się następnie z korpusem Andersa. W tym samym czasie wydaje „Studia Polityczne”, które miały pomóc mu w uzyskaniu pozycji cennego agenta amerykańskiego, tak jak „Gospodarka Narodowa” swego czasu uczyniła go wartościowym agentem niemieckiego wywiadu. Wszystko to czyni Doboszyński aby podnieść swą cenę na wielkiej giełdzie szpiegowskiej.

Doboszyński rozważa z mjr. „Aleksandrem” drogę, którą ma się dostać do kraju. Jedną z takich możliwości jest przejście drogą „siatki” mjr. „Aleksandra”, przy czym osk. zostaje poinformowany, że na siatce tej spotka się on z ludźmi, współpracującymi z Amerykanami, wywiadu niemieckiego gen. Guderiana, Sztandarowy człowiek endecji — Doboszyński kontaktował się z szeregiem dawnych przyjaciół politycznych ze środowiska „narodowego”. Spotyka się z grupami filoniemieckich ekonomistów. Dawny agent p-3129, znawca św. Tomasza z Akwinu i autor obłudnych modlitw „o wielką Polskę” dociera do środowisk katolickich.

Kontakty z klerem

Po zdruzgotaniu reakcyjnego podziemia, po bankructwie Mikołajczyka, z tymi właśnie środowiskami w Polsce wiąże rodzime wstecznictwo i międzynarodowe imperializm, swe ostatnie nadzieje. Ośrodki decydujące imperializmu amerykańskiego chcą wykorzystać rozległy aparat kościoła dla swej penetracji do krajów demokracji ludowej. Akcja Doboszyńskiego, podjęta przed trzema laty, idzie wyraźnie po tej linii. Jak wykazały niestety doświadczenia ostatnich lat, rachuby mocodawców Doboszyńskiego nie były bezpodstawne.

Omawiając przyjęcie, z jakim spotkał się Doboszyński w tych środowiskach, prokurator oświadcza, iż gdyby spytał przeciętnego uczciwego człowieka o jego opinie o organizatorze pogromu i bandyckich wyrywków, o przywódcę palikarzy, to człowiek ten niezawodnie bez chwili wahania potępiłby Doboszyńskiego. Gdyby przeciętny uczciwy robotnik, czy chłop dowiedział się o pobycie nielegalnym Doboszyńskiego na terenie kraju, to nie miałby wątpliwości, jak ma postąpić. Jednak w środowisku katolickim spotykamy się z rzeczą, która pozornie byłaby nie do wiary. Swą penetrację w tym środowisku Doboszyński rozpoczyna zwróceniem się do swego dawnego konsultanta jeszcze z okresu wczesnych deblutów hitlerowskich. Ks. Piwowarczyk, kanonik krakowskiej kapituły, publicysta i redaktor „Tygodnika Powszechnego”, niepomny swego sądziwego wieku, śpieszy na tajem-

ną schadzke w zaciszu klasztoru siostr Szarytek w Zebrzydowicach. Ks. Piwowarczyk usłuszenie referuje Doboszyńskiemu możliwości penetracji, otwierające się przed nim w środowisku katolickim, nie pomijając zresztą trudności, na jakie może natrafić. Ks. Piwowarczyk ma w sobie coś z ducha wielkich inkwizytorów, którzy w kierunku duszami wiernych woleli raczej posługiwać się mieczem, niż słowem — oświadcza oskarżyciel publiczny. Wspólnie z agentem amerykańskim, który sprzedaje obcym imperialistom własny kraj, decyduje on o losach niewygodnych ludzi.

Ks. Piwowarczyk twierdzi, że działa się to wszystko za wiedzą i zgodą jego przełożonych, zajmujących w hierarchii kościelnej nieposlednie stanowiska. Ks. Piwowarczyk utrzymuje, iż z rozmów z Doboszyńskim zdał sprawozdanie swym przełożonym. Nie wiem — mówi prok. Zarakowski — jak oni ocenili te jego konszachty i przypuszczam, że skorzystają z okazji, aby wypowiedzieć się o tej sprawie. Jestem natomiast przekonany, że wierzący, uczciwi Polacy znajdą właściwą ocenę postępowania ks. Piwowarczyka.

Rzecznik oskarżenia wspomina również o rozmowach Doboszyńskiego z osobami świeckimi, zajmującymi wysokie godności w Socjaldemokracji Marijańskiej. Przypomina zeznania dostojnika k. zw. konsultantów św. Redke, który nawet oświadczył, że w obliczu rozmowy z Doboszyńskim zdecydował się na odwołanie swych ślubów.

Dywersant i szpieg w akcji

Prokurator wskazuje na wyjątkową ruchliwość Doboszyńskiego zarówno na terenie zagranicznym jak i w Polsce. Z Wrocławia gdzie aż pod Słupsk. Gdy dowiaduje się, że ks. Zieja grupuje robotników, zatrudniając ich na terenie Pomorza Zachodniego — śnia się Doboszyńskiemu dawne, złote związki zawodowe. Widzimy go w Warszawie, w Poznaniu, w Gdyni, pod Krakowem. Wysła do mjr. „Aleksandra” szfrowany meldunek o gotowości przyjęcia kontaktu radiowego. Stara się uisilnie o nawiązanie kontaktu z bandami w białostockim, do których wysła kilkakrotnie swego gońca, by zbadać możliwość utworzenia tam bazy dla swej dalszej działalności.

Doboszyński jest nastrojony w tym czasie antybrzyjsko. Jednak sympatie polityczne płatnych agentów nie są tak skomplikowane — mówi prokurator. Doboszyński

bił czołem przed Amerykanami, rozumiejąc, iż oni mają hegemonię w świecie imperializmu.

W ten sposób dochodzimy do dnia 3 lipca 1947 r., kiedy to Doboszyński zostaje aresztowany — gdy raz na zawsze kończy się służba lokaja faszystowskiego.

Omawiając ostatni okres działalności Doboszyńskiego, prokurator podkreśla, że w zmienionej sytuacji międzynarodowej ani przez chwilę nie przestał on nadal być sobą — faszystowskim najmitą, który dąży do wywołania nowych konfliktów, nowych wojen. Opoowiada sądowi o swej aktywnej pracy w organizacji „Miedzymorza”, która — jak sam twierdzi — pod dyktando amerykańskim, prowadzi prace dywersyjno-szpiegowskie w stosunku do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

(Dokończenie na str. 4.)

Widziałam Georgi Dymitrowa

(Fragmenty reportażu Julii Pirotte)

— Wiesz rozeszła się szybko, gwałtownie, niósł ją wiatr poprzez dotknięte, suszą pola, zaniósł wysoko do samych szczytów Bałkanów, zapukał do wiejskich chat, zajął do turkotających hal fabrycznych: „to jest s nas”. I nagle chłop zatrzymał konia w polu i biegł go zaprzęgać do umajonej furmanki, sadowił w niej pośpiesznie swą rodzinę i ruszał. Koło maszyny zatrzymało się wół, a na podwórku fabrycznym nad zebranym tłumem wesoło zalopotały sztandary: „to jest s nas”.

Nigdy drogi prowadzący do Sofii nie były przepełnione takim tłumem: szli chłopcy, szli górnicy, metalowcy, tytoniowcy, szły kobiety i dzieci, szła młodzież, wyszedł kraj cały na spotkanie swego ukochanego wodza. A siwe, listopadowe popołudnie rozstrzygnęło się krzykiem i śpiewem: „to jest s nas”.

Wszystkie ulice prowadzące do Narodowego Teatru są czarne od tłumy. Tłum przerywa kordon milicji obywatelskiej, przepełniony jest plac teatralny, przepełniona sala teatralna, przepełniona cała Sofia, cała Bułgaria jedna, radośnie myślą: Georgi Dymitrow wrócił, jest z nami.

A gdy po burzliwych powitaniach, przed trybuną, tonącą w kwiatkach przyniesionych tu przez delegację całego kraju, mino malującego się na jego twarzy wzruszenia — w ciszę

sali padają słowa proste i mocne:

— Przez 22 lata byłem poza Bułgarią, lecz gdziekolwiek się znalazłem, jakkolwiek pracę wykonałem, nie przestawałem myśleć o narodzie bułgarskim, nie przestawałem walczyć o jego przyszłość, o jego dobrobyt.

Już od dawna zapadł wieczór: już od godziny rozchłupotał się gruby deszcz — lecz oblegające teatr tłumy nie ustępują i nie ustają okrzyki i skandowanie: „Dobre doświadczenia, iskanie do widim Dimitrow”. Na krótkim odcinku między trybuną a balkonem dokąd udaje się Dymitrow, by się ukazać tłumowi — las rąk w entuzjastycznie wyciąga się ku niemu „Drugario Dimitrow, drugario Dimitrow”. Każdy chce napotkać wyciągnięte jego dłonie. Jestem i ja tam, mała cząstka tej rozkrzyżowanej radości, między tysiącami rąk są i moje, z tysiącami innych okrzyków łączy się i mój: „Drugario Dimitrow” — przez chwilę uczułam ciepły uścisk dłoni Dymitrowa.

Powoli słońce chowało się za fantastyczne zygarki gór, formując się w ognistą kulę; stąd opryskiwało czerwienią wszystko dokoła i rozległe winnice i nachełone nad kwiatami tytoniu wieśniaczki i bórge, co tam na prawo, i jezioro, nad którym wytrwali rybacy cierpliwie zarzucali swoje wędkę. Gdzieś z dala płynęła spokojna pieśń.

Nagle na szosie, przycinającej leżące z dwóch stron pola, zrobił się zgiełk; to wracający z pola chłopcy poznali przejeżdżający samochód Dymitrowa — zatrzymali go i oto stoi on, syn ludu, wśród nich, z dzieckiem chłopskim na ręku, przyjaźnie gawędzi z otaczającą go gromadą chłopską o ich kłopotach, radościach, o życiu, o przyszłości; cisną się do niego, chcą zobaczyć z bliska. A stary Maryna Popowa, która wypłakała swe oczy po dwóch synach, poległych w partyzance — ma dziwny blask w oczach, a z jej starczych, suchych warg wychodzi szep: „Odkorkować” magazyny portowe

W ZESPOLE GDAŃSK-GDYNIA

Przed kilkunastu dniami na łamach naszego pisma donosiliśmy o zaobserwowaniu na terenie Gdańska i Gdyni — znanego zjawiska przeładunku magazynów portowych zarówno pierwszej jak i drugiej linii. Niestety mimo ostrzeżeń i alarmów sytuacja pozostała bez zmian, a wolna przestrzeń magazynowa skurczyła się prawie do minimum. W związku z tym niepokojącym stanem istnieją poważne obawy, że w najbliższej przyszłości nie potrafimy znaleźć odpowiedniej powierzchni składowej dla zapowiadanych ładunków drobnicowych.

„Zem też takiego dnia dożyła, zem też dożyła”.

Przed wyjazdem z Bułgarii do Polski w odpowiedzi na zadane przeze mnie kilka pytań — spotkał mnie wielki zaskoczenie: zostałam zaproszona przez Dymitrowa.

Wśród drzew starego parku jaśnieje biała, skromna willa. Tuż u wejścia napotykam na wybiegającą stamtąd grupę ReMS-istów (Robot. Zw. Mi.). Są rozgorączkowani, czy im palają. Hej Kolkó co Cię ugryzło? — przytrzymuję go siłą za rękaw — eh, żebyś to widziała, widziała, rozumiałabyś; wiesz — szykowałam się przez wiele tygodni do tej z nim rozmowy, układałam zdania, baliśmy się nie być „na poziomie”, a tymczasem przy pierwszym zetknięciu się strach opadł, sztywne przysnęła i czuliśmy się jak ze starym, dobrym znajomym. Jaki on prosty, jak jasno potrafi tłumaczyć! Wyrwał mi się Kolkó i chłopcy pomknęli.

Był to wieczór przyjęć i w sali poczekalni czekało już kilka osób: dwóch znanych literatów, delegacja klubu Międzynarodowych Brygad Hiszpanów oraz delegacja Instytutu Gluchoniemych.

Obserwowałam zdenerwowanie tych ostatnich — lecz gdy po chwili zająłam przez lekko uchylone drzwi — siedzieli przy długim stole, popijając wraz z Dymitrowem kawę. On uważnie słuchał ich ciężkiej, gardłowej mowy, wypytując, notował ich błaczki, żale; a ich twarzach nie było już niepokojów.

Przez ten czas rozmawiałam z młodym sekretarzem Dymitrowa — o niedawną aktywną ReMS-u. „Pracuję wiele, szesnaście, osiemnaście godzin na dobę, a przy tym jest stale pogodny, prosty i skromny, ma nadzwyczajny dar ujmowania sobie ludzi, wzbudzenia w nich zaufania i wiary.”

Od ludzi wszystkich środowisk otrzymujemy tysiące listów. Żaden nie pozostaje bez odpowiedzi, a często w odpo-

wiedzi — konkretna pomoc: o to stara Milewa żali się, że niesłusznie wyrzucono z fabryki tytoniu jej chorego męża bez odszkodowania, to znów młody inżynier Popow donosi, że sabotował jego projekty budownicze, pisze pastuch Kiryl, że wsi Pancewo i swych wielkich marzeniach: chciałby mieć harmonię. Śmieją się z niego wsiowi ludzie, ale on, chuderlawy Kiryl wie, że w nowej Bułgarii jest miejsce dla niego, dla jego ambicji: on chce zostać muzykiem. Po przeprowadzonej ankiecie w fabryce w sprawie Milewy, była skuteczna interwencja, projekty młodego inżyniera okazały się dobre, a pastuch Kiryl pewnego dnia otrzymał od swojej gminy, najpiękniejszą jaką istniała w powiecie, harmonię.

Dla Dymitrowa nie ma błahych spraw — wszystko jest ważne.

Oszczędności pośrednie uruchomią olbrzymie rezerwy produkcyjne

W systemie oszczędnościowym poważną, a często zasadniczą pozycję zajmują oszczędności, tak zwane, pośrednie. Nie można ich co prawda doraźnie przeliczyć na pieniądze, gdyż nie stanowią one pozycji w budżecie, nie mniej jednakże oddziałują na plan produkcji, procesy produkcyjne, na sposób gospodarzenia. Skutki stosowania oszczędności pośrednich ujawniają się natychmiast, lub w wielu wypadkach, w późniejszym czasie, często nawet w innych jednostkach gospodarczych.

Np. Warsztaty GUM mogą uzyskać podwójne oszczędności, jeżeli wykonają remont dźwigu, na który przeznaczono 2.720 roboczogodzin i 193.120 zł., w ciągu 2.503 godzin kosztów 177.713 zł., to oszczędność bezpośrednio wyrazi się sumą 15.407 zł. oraz wartością 217 godzin, zaoszczędzonych na robociznie. Obie te kwoty nierozchodowane w budżecie, będą użyte w następnym okresie na wykonanie innych prac.

Oszczędności pośrednie, będące w tym wypadku szybsze oddanie dźwigu do pracy. Dźwig rozpoczynający pracę 217 godzin wcześ-

niej niż to było przewidziane, daje przyspieszony i zwiększony wyładunek. Odczuje to jednakże nie GUM lub jego warsztaty, lecz instytucja, korzystająca z urządzeń przeładunkowych.

Niezależnie od tego w ciągu zaoszczędzonych 217 godzin, ekipa remontowa wykona sporo pracy przy innym urządzeniu portowym, przyspieszając o tyle godzin wprowadzenie remontowanego obiektu do eksploatacji, a więc znów przyspieszając cykl produkcji usług.

Innego typu oszczędnością pośrednią jest jakość produkcji. Istnieje przysłowie, że jesteśmy za biedni, żeby kupować złe towary. To samo odnosi się do produkcji: jesteśmy za biedni by źle produkować. Jeżeli ekipa remontowa, wykonana w określonym czasie swoją pracę bezbłędnie, to dźwig będzie pracował sprawniej i dłużej bez awarii. Te oszczędności pośrednie odbijają się na budżecie GUM w roku przyszłym, gdzie remonty będą zaplanowane oszczędniej, a więc zmniejszą i wydatki na ten cel. Dłuższa praca dźwigu bez awarii wpłynie jako oszczędność, wynikająca ze zmniejszenia przestoju i lepszego wykorzystania siły roboczej w „Portorobie”.

„Portorob” przez zastosowanie szufl przy towarach masowych zaoszczędził pracę 10 ludzi. W swoim budżecie „Portorob” zaoszczędza tylko sumę, którą wydalby dodatkowo na robociznę. Ale to, że szufla podniosła wydajność pracy o kilkaset procent nie da się zamknąć w pozycji gotówkowej jednej instytucji. Oszczędności te odbijają się również w makrocie, w zwiększeniu ilości rejsów statku i t. p.

W dniu 21 czerwca wyładowano ze statku s/s „Rygiel” 4.959 ton rudy w ciągu 24 godzin, co skróciło czas pracy prawie o dwie doby, a poza tym wagony nie cze-

kaly po wyładunku węgla, lecz były bezpośrednio ładowane.

Oszczędności pośrednie mają olbrzymie znaczenie. Zwiększają przebiegłość pociągów, podnoszą rentowność kolei. W hutach likwidują przestoje, fabryki metalowe otrzymują szybciej półfabrykaty, warsztaty produkcyjne wyroby przemysłu metalowego, słowem całość gospodarki odczuwa dodatnie skutki oszczędności pośrednich, dokonanych przez robotników „Portorobu”.

Skrócenie czasu remontu kutra i oddanie go do eksploatacji w sezonie tylko o dzień wcześniej niż były zaplanowane, przynosi słodną rybaczkiej niewielką oszczędność w kosztach robocizny. Oszczędności pośrednie natomiast, spowodowane przez przedterminowe wykonanie pracy, będą wielokrotnie wyższe i znajdą wyraz w wartości kilku ton ryby, oraz wpłyną na lepsze wykorzystanie laboru i sprzętu Centrali Rybnej. Wszystko to wywarze dodatni wpływ na rynek spożywczy.

Przykładów oszczędności pośrednich można przytoczyć wiele. Każda fabryka, każdy zakład pracy ma duże możliwości ich dokonywania. Trzeba przede wszystkim je jak najbardziej zmobilizować dla ich realizacji: załogi i dyrekcje, oszczędzić pojęcie oszczędności. Oszczędzać może i powinien każdy. Maszyną działającą sprawnie na skutek starannego dozoru, to większe możliwości produkcyjne. Staranniejsze wykonanie pracy, to lepsza jakość produktu i większa jego użyteczność. Terminowe załatwienie sprawy administracyjnej, to sprawniejsze funkcjonowanie wielu aparatów gospodarczych i ułatwienie im produktywnej pracy. Oszczędności pośrednie, to uruchomienie rezerw produkcyjnych i źródło dobrobytu świata pracy. (js)

Trawlery dalekomorskie wyruszyły na połowy śledzi

W najbliższym czasie rozpocznie się sezon śledziowy w którym uczestniczą nasze trawlery dalekomorskie. Na Morzu Północnym udało się już nas epujące jednostki „Dalmoru”, „Jupiter”, „Kastoria”, „Orion”, „Saturnia”, „Syriusz”, „Wega”, „Wulkania”, „Neptunia”, „Neptun”, i „Urania”. „Jowisz” łowi od kilku dni na Morzu Białym, gromadząc białą rybę dla odbiorców w kraju i za granicą. W niedalekiej przyszłości oczekiwane są w porcie gdyńskim trawlery „Wega” i „Orion” zaś „Uran” powrócił w dniu 7 bm., przywożąc 30 ton ryby, prze ważnie makrele.

Właściwie sezon połowy śledzia jeszcze się nie rozpoczął, nie mniej jednakże jednostki „Dalmoru” chcą uniknąć błędów przeszłości oczekują na większe ławice śledzi na terenach łowiskowych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że obecnie 4 jednostki „Dalmoru” zostały obsadzone przez załogi polskie. „Saturnie” prowadzi szypier Paweł Gic. „Saturna” szypier Wiktor Gorządek. Dowódcą nad „Kastorem” i „Kastorią” objęli dwaj absolwenci kursu szypierów dalekomorskich Włodzisław Paszkiewicz i Jan Okoń, posiadający najdłuższy okres pływania w dalekich rejsach. Zwiększenie polskich załóg na trawlerach jest dowodem „wysilków „Dalmoru”, zmierzających w kierunku zmniejszenia

liczby obcokrajowych specjalistów. Do końca br. stan polskich załóg trawlerowych wzrośnie kilkakrotnie.

210 milionów zł oszczędności

przysporzy państwu CTM

W Centrali Transportów Morskich w Gdyni odbyła się narada wytwórcza z udziałem przedstawicieli KW PZPR, Związku Zawodowego Transportowców, Mini sterstwa Handlu Zagranicznego i Ekspozytury CTM w Szczecinie. Między innymi omówiono zostało zagadnienie frachtowania i bułowania towarów, przy czym ustalono możliwości najkorzystniejsze do wykonywania tych czynności. Postanowiono również zapoczątkować przy dziale ekonomicznym CTM zbiór próbek towarów, wchodzących w zakres transportu morskiego. Próbkę te zaopatrzone odpowiednimi objaśnieniami będą stanowiły pomoc przy wykonywaniu pracy. Stwierdzono również, że pracownicy CTM, usprawniając organizację transportu morskiego, zapewnią większe korzyści dla dysponentów towaru i jednocześnie znaczne oszczędności dla gospodarki narodowej. Oszczędności te określone początkowo na 100.000.000 zł. zostały zwiększone do 210.000.000 zł.

PORTY PRACUJĄ

RUCH W PORCIE SZCZECIŃSKIM W MIESIĄCU CZERWCU
W czerwcu do portu szczecińskiego weszło 257 statków, a opuściło 251. Obróty portowe w tym czasie wyniosły 314 tys. ton, w tym węgla i buntku 218 ton. Drobnicy przeładowano 21 tys. ton. Najliczniej była reprezentowana w porcie bandera duńska i szwedzka. Zanotowano również po raz pierwszy bandery: statku tureckiego i szwajcarskiego. Małe porty Pomorza Zachodniego (Ustka, Kołobrzeg i Darłowo) przeładowały w tym czasie 20 tys. ton węgla.

M/S „CZECH” WYRUŚZYŁ W KOLEJNY REJS
Polski chłodniowiec m/s „Czech” wyruszył w kolejny swój rejs do Hull, zabierając 455 ton drobnicy i 192 worki pszenicy. Na ładunek drobnicy składają się koperty, pszeniceradla, jaja mrożone, jelitka wlezione, konserwy mięsne, porcelana, cukierki i meble.

Równocześnie „Jorgen Claus” zabrał do Hull 758 ton jagód czarnych.

ZWIĘKSZA SIĘ TABOR RZECZYNI REJONU GDAŃSKIEGO
W najbliższych dniach przybędzie z Płocka do Gdańska wyremontowa-

ne statki pasażerskie, mogące pomieścić na swoich pokładach do 150 osób. Jednostkami tymi są: m/s „Lechia” i m/s „Kobierz”. W remoncie znajduje się także niewielki holownik ka-

łanowy „Żuławy”. Holownik ten będzie prowadził barki z burakami do cukrowni żuławskich. Duże holowniki tylnokółowe „Warszawa” i „Płock” znajdują się obecnie w remoncie.

POSTÓJ STATKÓW

w dniu 8 VII. 49

GDYNIA
Nabrz. Angielskie: „Uran” pol., „Wulkan” pol., „Wulkania” pol., „Delta” pol., „Merkury” pol.
Nabrz. Śląskie: „Rysy” pol., „Narew” pol., „Turnia” pol.
Nabrzeże Szwedzkie: „Akademik Pawłow” radz., „Hedere” szw., Nabrz. Duńskie: „Dania” dun., „Kastelverde” wł.
Nabrz. Holenderskie: „Greta” szw., „Jaeder” norw.
Nabrz. Francuskie: „Mal ling” dun., „Rudolf” szw., „Kripo” fin.
Nabrz. Polskie: „Hel” pol., „Admiral Renvill” bryt., „Palken” dun., „Okseywie” pol., „Lubin” pol., „Warmia” pol.
Nabrz. Rotterdamskie: „Goplo” pol., „Waryński” pol.
Nabrz. Indyjskie: „Henri Tegeer” bryt., „Mendeg” irap., „Michaël” grek., „Turajda” radz., „Acher” fr.
Nabrz. Amerykańskie: „Białystok” pol., „Fige” fin., „Jutlandia” dun.
Nabrz. Czechosłowackie: „Puck” pol.
Nabrz. Rumuńskie: „Warszawa” pol., „Bełowski” pol.
Pagied: „Tevelis” dun., „Ellensborg” dun.
GDAŃSK
Strefa Wolnościowa: „Śląsk” pol.
Kanał Portowy: Lichtenburg „Onega” radz., „Kraków” pol., „Marka” radz., „Karpaty” pol. ty” pol.
Basen Górniczy: „Maria Luiza Nurminen” fin., „Lida” pol., „Charkow” radz., „Otto Schmidt” radz., „Kasiom” fr. wł., „Epi” radz., „Nicolas” wł.
Kanał Wiślny: „Galeon” szw., „Oris” pol., „Toruń” pol.
Kanał Kaszubski: „Na” radz., „Michaël” grek., „Turajda” radz., „Acher” fr.

grec., „Turajda” radz., „Acher” fr.

Nabrz. Amerykańskie: „Białystok” pol., „Fige” fin., „Jutlandia” dun.

Nabrz. Czechosłowackie: „Puck” pol.

Nabrz. Rumuńskie: „Warszawa” pol., „Bełowski” pol.

Pagied: „Tevelis” dun., „Ellensborg” dun.

GDAŃSK

Strefa Wolnościowa: „Śląsk” pol.

Kanał Portowy: Lichtenburg „Onega” radz., „Kraków” pol., „Marka” radz., „Karpaty” pol. ty” pol.

Basen Górniczy: „Maria Luiza Nurminen” fin., „Lida” pol., „Charkow” radz., „Otto Schmidt” radz., „Kasiom” fr. wł., „Epi” radz., „Nicolas” wł.

Kanał Wiślny: „Galeon” szw., „Oris” pol., „Toruń” pol.

Kanał Kaszubski: „Na” radz., „Michaël” grek., „Turajda” radz., „Acher” fr.

M/s „BATORY” zdobywa sympatię zagranicą

Pasażerowie, odbywający podróże przez Atlantyk na pokładzie naszego transatlantyka m/s „Batory”, wyrażają się z dużym uznaniem o warunkach pobytu na statku i doskonałej obsłudze. Wśród wielu listów i pism skierowanych do agentów GAL znajduje się również list pani M. G. Hammond, która w dniu 6 czerwca płynęła z Southampton do Nowego Jorku.

„Phoenia na pokładzie m/s „Batory”, wszyscy oficerowie i załoga stoją rzeczywiście na wysokim poziomie. Czuliśmy się doskonale podczas całego pobytu na statku. Wyświetlenie było wspaniałe, trudno opisać słowami, zwłaszcza po racjonalnych porcjach angielskich. Doskonała była również obsługa. Gdybym kiedykolwiek miała odbywać podobną podróż, to tylko na pokładzie „Batorego”. Moje zdanie, jak się przekonałam, nie jest odosobnione. W ten sam sposób wyrażały się o „Batorze” wszystkie moje towarzyszy podróży.



Minister rolnictwa USRR — W. Mackiewicz (na pierwszym planie z prawej strony) i kierownik III-ej delegacji chłopów polskich, poseł tow. Izdydorecznik (trzeci z prawej strony) na dworcu w Kijowie. (do artykułu poniżej).

KOLCHOZY UKRAIŃSKIE wzorem nowoczesnej gospodarki rolnej

Podajemy poniżej wrażenia uczestnika wycieczki chłopów polskich na Ukrainę. E. Pasonia, chłop z woj. kieleckiego.

Gdy zwiedzaliśmy kolchozy rejonu solidowskiego (obwód Stalowski), byliśmy po prostu zaskoczeni wysoką kulturą ich gospodarstwa. Widzieliśmy olbrzymie ogrody kolchozu, gęste zboże na polach, wspaniałe zabudowania gospodarstwa, a w oborach było wysoki ras.

Podziwialiśmy stopień mechanizacji pracy rolnika. Tak np. w jednym z kolchozów pracuje 27 motorów elektrycznych. Maszyny do czyszczenia ziarna, do przetrząsania paszy itp.; również cała instalacja doprowadzająca wodę na pola poruszana jest przy pomocy elektryczności. Na farmach hodowlanych zmechanizowany jest transport nawozów i rozwożenie paszy. Po sztach biegających środkiem farmy poruszają się wagoniki, a przy żłobie każdej krowy zainstalowane jest automatyczne poideło.

W jednym z kolchozów zapoznaliśmy się z kierownikiem ognia młodzieżowego, kolchoźnikiem Andrzejem Jakrzynem. Zebrał on w roku ubiegłym na 35 hektarach po 33,4 centnerów z ha. Za ten wynik otrzymał on tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Kolchoźnicy zasadzili na swych polach ochronne pasy leśne, wprowadzili płodozmian polowolowy, żyją oni dostatnio, budują coraz to nowe domy. Każdy z nich ma przynajmniej jedną krowę oraz świnię, owce i duży ogród warzywny. Ci kolchoźnicy, którzy stracą krowę wskutek jakiegokolwiek nieszczęśliwego wypadku, otrzymują na mocy uchwały ogólnego zebrania kolchozu, krowę lub cielaka.

W kolchozie imienia „Armii Dalekiego Wschodu” hodowla bydła stoi na bardzo wysokim poziomie. W chlewach urządzono wszędzie elektryczne wodopoje. Dzięki starannej opiece nad krowami, dają one po 5.350 litrów mleka rocznie. W kolchozach solidowskich krowy wypęda się kolejno na różne pastwiska, a w dni szczególnie upalne dokarmia

Zagadnienia organizacji i administracji szkół Zw. Zaw. przedmiotem obrad wojewódzkiego zjazdu dyrektorów

Od kilku dni w Wojewódzkiej Szkole Związków Zawodowych w Gdańsku odbywa się ogólnokrajowa narada dyrektorów Wojewódzkich Szkół Związków Zaw. W obradach uczestniczą delegaci Centralnej Rady Zw. Zaw. i kierownicy Centralnej Szkoły Związków Zaw. w Łodzi. Ogółem w konferencji bierze udział 37 osób z 13 ośrodków szkolenia zawodowego.

Zadaniem konferencji jest ustalenie wytycznych przyszłej pracy Wojewódzkich Szkół Związków Zawodowych z opracowaniem projektu regulaminu dotyczącego.

DOSWIADCZENIA DOTYCZĄSOWEJ PRACY.

Woj. Szkoły Zw. Zaw. istniejące przy poszczególnych Okręgowych Komisjach a obecnie Okręgowych Radach Zw. Zaw. mają za sobą tradycje i doświadczenia kilkuletniej pracy. Większość Wojewódzkich Szkół Związków Zaw. powstała w końcu 1945 i na przestrzeni 1946 roku. Trzyletnia praktyka szkole-

niowa wykazała wiele trudności i braków zarówno organizacyjnych, jak i pod względem metody pracy, których pokonanie wymaga od kierownictwa i wykładowców znacznego wysiłku a nie zawsze znalezione rozwiązanie okazało się trafne.

Pierwsza trudność, zarysowująca się poważnie w zakresie szkolenia przeprowadzonego przez Wojew. Szkoły Zw. Zaw. leży w samej strukturze organizacyjnej szkoły. Pod niższym „szkoła” przywykliśmy bowiem rozumieć stałą instytucję o wyraźnym przedmiocie i zakresie szkolenia, w której obowiązuje stała metoda wykładu i sprawdzania umiejętności uczniów, gdzie nauka odbywa się periodycznie i zawsze w tym samym zakresie. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w szkoleniu przeprowadzanym przez Wojewódzkie Szkoły Zw. Zaw. Są to raczej instytucje wiedzy zawodowej, w których przeprowadza się różne kursy i cykle wykładów.

Drugą, bodajże najistotniejszą trudnością stanowi „element uczniowski”. Do Woj. Szkół Zw. Zaw. przybywają ludzie o różnym poziomie wykształcenia. Z wykładów i ćwiczeń w tej szkole korzystają doświadczeni działacze ruchu zawodowego — robotnik metalowiec obok docenta uniwersytetu i inżynier mechanik obok pracownika zakładów dziewiarskich. Znalezienie wspólnego mianownika w przystępnej i dla wszystkich zrozumiałej metodzie nauki jest niezmiernie trudne i stanowi najpoważniejszy problem w metodzie pracy Wojew. Szkół Zw. Zaw.

NARADY KONFERENCJI — PODSTAWĄ DO ELIMINACJI BOLĄCZEK.

Ze względu na wyżej wymienione, jak i na wiele innych problemów, piętrzących się przed Wojew. Szkołami Zw. Zaw., obrady odbywające się obecnie w Gdańsku rozdzielono na 3 zasadnicze grupy

tematyczne. Obszernie zostały omówione i przedyskutowane pod czas pierwszych kilku dni zagadnienia metodyczne. „Metoda wychowania i nauczania”, „Współpraca szkoły z ogniwami Zw. Zaw., partiami politycznymi i instytucjami społecznymi i oświatowymi”, „Rola świetlicy i biblioteki szkolnej”, „Szefostwo szkoły nad zakładem pracy oświatowej” i nad wsią w dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej — oto przykłady zagadnień metodycznych omawianych obszernie w udokumentowanych przykładowo referatach.

Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom organizacji i administracji szkoły. Omówiono pracę dyrektora, wykładowców i kierowników seminariów, rozważono organizację i znaczenie konferencji pedagogicznych i opieki wychowawczej, organizacyjnej i administracyjnej nad uczniami.

Trzecia część programu narad poświęcona jest zagadnieniom polityki kulturalno-oświatowej Polskiej Ludowej Szkoła Zw. Zaw. jest szkołą socjalizmu. To też zebrani na konferencji w Gdańsku dyrektorzy szkół omówili obszernie takie

problemy, jak walki z wpływami wstecznymi, dążenia do coraz wspanialszego rozwoju twórczości ludowej, związania działaczy nauki, sztuki i techniki z masami ludowymi, przedstawili sprawę samokształcenia ideologicznego personelu szkół. W obszernych referatach omówiono także znaczenie ruchu współzawodnicstwa w nauczaniu.

Odbijające się w Gdańsku narady, wszechstronnie przygotowane, odsłaniają wszystkie dotychczasowe braki, jakie panowały u nas w dziedzinie szkolenia, prowadzonego przez Związki Zawodowe. Równocześnie jednak są one obrazem osiągnięć, podsumowaniem wyników pracy poszczególnych Woj. Szkół Związków Zawodowych. Jeżeli zważymy, że szkoły te rozpoczęły swą działalność bez jakiegokolwiek tradycji, praktyki i doświadczeń, to z perspektywy ich kilkuletniego istnienia widoczny jest ogrom wykonanej pracy. Obecna narada jest wyrazem tego, że Woj. Szkoły Zw. Zaw., zwalczając trudności, dążą do wykrystalizowania i jak najdalejszego ulepszenia swej organizacji i metody nauczania. (hace)

Za kilka dni otwarcie Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki

W drugiej połowie lipca, w pawilonach MTG w Sopocie, otwarta zostanie Ogólnopolska Wystawa Plastyki, na którą od kilku dni napływają eksponaty z całego kraju. Prace to stanowią przegląd dorobku naszych plastyków, pozwólmy więc na ocenę wartości artystycznej i ideologicznej przedstawicieli polskiej plastyki. Liczne prace noszą cechy realizmu socjalistycznego, obrazując życie ludzi pracy. Wśród prac nadanych, znajdują się płótna prof. Fedkiewicza z Krakowa, pra-

ce Rudnickiego, z których na czoło wysuwa się „Motyw fabryczny”, Jana Cybisa, Płoniskiego i inni. Dużo zainteresowanie wywoła niewątpliwie ciekawy obraz rektora Eibischa z Krakowa, przedstawiający mówcę na tle rozwiniętych czerwonych sztandarów, będący typowym przykładem wpływu życia społeczno-politycznego na pracę artysty — malarza.

Ogólnopolska Wystawa Plastyki otwarta zostanie w pawilonie Grafiki Meksykańskiej, która przeniesiona zostanie do innego miejsca.

W służbie anglo-amerykańskiego imperializmu (Dokończenie ze strony 2-giej)

Doboszyński liczył na bliską trzecią wojnę, która według jego przewidywań miała wybuchnąć w 1948 r. Przewidywał, że w konflikcie zbrojnym, blok państw demokratycznych zostanie zniszczony przez imperializm amerykański i jego satelity. Liczył on w szczególności, iż suwerenna ludowa państwowość polska zostanie obalona w konflikcie ze światowym imperializmem. Współdziałając w tych zamierzeniach z imperializmem światowym, z dywersyjnymi ośrodkami zagranicą oraz wywiadem amerykańskim, Doboszyński rozpoczął w kraju montowanie „narodowo-katolickich” środowisk inspiracyjnych, zmierzających do wyżej wspomnianych celów. Jednocześnie usiłował zbadać potencjał bandytyzmu politycznego, jako jednego z elementów ośrodkowej działalności w wypadku

konfliktu oraz usiłował zorganizować zbieranie potrzebnych dla tego celu informacji i przekazywanie ich za pomocą radiostacji swoim mocodawcom.

Wspomniane wyżej cele, do których dążył oskarżony i działający w przestępstwie i wieloletniej działalności karowej, który został skazany na 10 lat więzienia, zostały osiągnięte. Wobec tego, że działalność jego i w tym okresie zachowywał się logicznie i konsekwentnie, która została ustalona wyjaśnieniami oskarżonego, złożonymi w śledztwie, w zeznaniach własnych i w zeznaniach złożonych przed prokuratorem, jak również na rozprawie sądowej w sprawie Krajewskiego oraz w zeznaniach świadka Pajdaka i innych.

je z takim olbrzymim rozmachem i miłością ojczyznę swoją tak, jak to dziś my czynimy — tylko taki naród może sobie pozwolić na to, by wykazać całą ohydę działania karłów historii, które kosztowało nas wiele milionów ofiar ludzkich. Tylko naród z piękną przeszłością i wielką przyszłością, tylko naród uczciwy i czysty nie obawia się spojrzeć prawdzie w oczy i usunąć ze swych szeregów zdrajców bez względu na to, kim oni są.

Proces Adama Doboszyńskiego może napawać pesymizmem tylko przedstawicieli tych warstw i tych kierunków politycznych, które z agenta obcego wywiadu, najmiędzy dwóm imperializmów, usiłowały uczynić coś w rodzaju wybitnej figury politycznej, coś w rodzaju swego „bohatera”. Warstwom, które wysługiwały się zabobom, warstwom, które bojały się na kolaboracji z okupantem, warstwom, które swe ostatnie nadzieje powtarzały do zysków i władzy wiały z trzecią wojną, z agresją anglosaską i niemiecką, skierowaną przeciw Polsce Ludowej — takim właśnie warstwom odpowiada w roli „bohatera” Adam Doboszyński — etniczny pracownik hitlerowski inż. Szuraka i amerykańskiego porucznika Merwina.

Warstwy skazane na śmierć przez historię, zawsze apelowały przeciwko ich „cyklowi” przeciwko krwawym wyprawom własnego narodu, do mocarstw obcych, padając na kolana przed obcym władcą. Tak samo postąpiła 150 lat temu szlachta francuska, zębrząc pomoc pruskiej i austriackiej przeciwko ojczyźnie wielkiej rewolucji. Tak samo postępowali polscy magnateria XVIII wieku — twórczyni Targowicy, tak samo postępowali polscy wielkielebni Habsburgów i Hohenzollernów przed pierwszą wojną światową, wasały wielkiego kapitału Francji i Anglii w okresie międzywojennym, tak samo grzęźli coraz bardziej w zdradzie polscy entuzjści Hitlera, którzy po zdruzgotaniu III Rzeszy przeszli na służbę amerykańską.

LA PROKURATOR — ŻĄDAM KARY ŚMIERCI!

Przemówienie obrońcy

Po przemówieniu prokuratora, sąd udzielił głosu obrońcy oskarżonego Doboszyńskiego — adwokatowi Maślankowi, który m. in. postawił tezę, że hitlerowcy werbowali na agentów wywiadu ludzi wpływowych, zaś, zdaniem obrońcy, w r. 1934 Doboszyński nie był jeszcze postacią, z którą się liczone.

W dalszym ciągu swego przemówienia obrońca stwierdza, że rząd sanacyjny prowadził oficjalnie politykę proniemiecką, a dyplomacja polska podporządkowana była całkowicie dyplomacji hitlerowskiej i w tych warunkach rola Doboszyńskiego ograniczała się tylko do postępowania zgodnego z oficjalną polityką organów rządowych.

Adwokat Maślanko stara się wywołać wrażenie, że motywem działania Doboszyńskiego były tylko wielkie ambicje, żądza sławy.

W zakończeniu obrońca wdał się w długi i zawyły wywód prawny w sprawie podanych w akcie oskarżenia artykułów, kwalifikujących przestępstwa, jakich dopuścił się Doboszyński.

W konkluzji tych wywodów obrońca zgłasza wniosek do sądu o zakwalifikowanie tych czynów, nie według kodeksu karnego W. P., lecz na podstawie dekretu „o faszyzacji życia politycznego w przedwojennej Polsce”.

Ostatnie słowo oskarżonego

W ostatnim słowie Adam Doboszyński zanalizował poszczególne etapy swego życia i usiłował odżegnać się od współpracy z wywiadem niemieckim, utrzymując, że jakkolwiek ciąży na nim wiele zarzutów, to jednak z tym właśnie — „nie może się pogodzić”. Dla poparcia swej tezy, powołał się na swą pracę na terenie Gdańska w czasie studiów, na myśli antyniemieckie, wyrażone w młodzieńczym utworze „powieściowym” oraz na swój „udział” w Wojsku Polskim we wrześniu 1939 r.

Tuż przed godz. 22 Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie zamknął dwunasty dzień procesu Adama Doboszyńskiego, zapowiadając ogłoszenie wyroku na południe dnia 11 b. m.

Zmierzch karłów historii

Wysoki Sądzie — mówi dalej prokurator — proces Adama Doboszyńskiego był rachunkiem czarnego sumienia reakcji polskiej. Wykazał on, iż te warstwy, ci ludzie, którzy podeszli do swojej ojczyzny, jak do prywaty, którzy własne interesy stawiali ponad interes kraju, że ci ludzie staczali się coraz niżej na dno upadku. Ten coraz szybszy ich upadek uwiłocznili się w toku procesu.

Proces Adama Doboszyńskiego — to sprawa prowadzona przez ludowe państwo polskie przeciwko zdrajcy narodu. To, że możemy z taką bezwzględnością ująć nie działalność nie tylko oskarżonego, nie tylko przedwojennego aparatu wywiadowczego oddziału II, lecz również działalność całej sanacji, świadczy najlepiej o głębokim zdrowiu moralnym olbrzymiej większości narodu. Fakt, że przedstawiciele warstw wstecznych w obronie swych przywilejów staczają się do takiego dna podłości, jak Adam Doboszyński, świadczy najlepiej, że uczciwymi metodami nie mogli by już oni bronić swych pozycji, świadczy o tym, że naród polski odwrócił się już od nich ostatecznie. Dlatego też, mimo odrażającego obrazu, jaki roztoczył przed nami proces Doboszyńskiego, proces ten napawa nas głębokim optymizmem, wiarą w zdrowie moralne i wielką przyszłość naszego narodu.

Proces Adama Doboszyńskiego jest procesem budzący optymizm, gdyż świadczy o tym, że ze zdrowego ciała narodu wycięto wrzód, zapobiegając szerzeniu się obecnej infekcji w organizmie.

Tylko naród politycznie i społecznie wolny, naród, który bud-

Drogą umierających klas

Polskie wstecznictwo w chwili obecnej idzie drogą wszystkich klas umierających. Wystarczy spojrzeć na tak zwaną emigrację londyńską. Czyż można stoczyć się jeszcze niżej, niż stoczyli się ci ludzie? Niedawno jeszcze rozmawiali z nimi ministrowie, wczoraj — podrzędni urzędnicy drugorzędnych ministerstw, dziś tylko referenci CIC, czy Intelligencja Service. Takie są losy ginącej klasy, która wchodzi w konflikt z interesem narodu, rozkłada się politycznie i moralnie. Były działacz staje się pospolitym agentem. W tym tkwi „zagadka psychologiczna” Adama Doboszyńskiego, w tym jest klucz do zrozumienia jego marnego żywota.

Ci ludzie bez ojczyzny nie utracili jej teraz, bowiem nigdy jej nie mieli w swych opustoszałych sercach. Dla nich ojczyzną był kolejny mocodawca, który bronił ich przywilejów i wygód życiowych. Ich naczelnym hasłem jest: „Gdzie dobrze, tam ojczyzna”. Cóż więc dziwnego, iż ludzie ci handlowali Polską, że stworzyli wspaniałą Targowicę, że poszli w ślady nie-

sławnych swych przodków. Zależało im nie tylko na uczciwych ludziach, nieświadomych tych brudów, ludzi, których udało im się za sobą pociągnąć. Jakaż tragedia przeżywa ci uczeni Polacy, jakąż gehenną jest dla nich świadomość, iż wiarą swoją obdarzyli płatnych obcych agentów. Ale ludzie ci wrócą do równowagi i przylączą się do narodu. Wstrząsem uzdrawiającym stanie się dla nich proces Doboszyńskiego, bowiem nie tylko odsłonił on całą głębię rozkładu moralnego i politycznego sanacyjnej klikki, lecz wywołał ponadto w każdym człowieku zdrowy odruch protestu przeciwko tej zginiłości, upewniając go w tym, że twórcze siły biorą górę nad wstecznictwem.

Już teraz wielu spośród tych, którzy wczoraj jeszcze boczyli się na Polskę Ludową, dziś w obliczu wielkich i pięknych przemian w naszym kraju, staje razem z nami w jednym szeregu budowniczych ojczyzny.

BUDUJEMY POLSKĘ O WIELKIEJ KULTURZE, WIELKIEJ HISTORII, BUDUJEMY POLSKIE SZKLANE DOMY. BIADA TEMU, KTO NA TĘ POLSKĄ REKĘ PODNIESIE. BIADA AGENTOM OBCYM, KTÓRZY NA NASZĄ ZIEMIĘ POSTAWIA NOGĘ. DLA OBCYCH AGENTÓW POLSKA JEST I BĘDZIE GROBEM.

DLA OBCEGO AGENTA ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO — WO-

SPAWACZY I ŚLUSARZY

wykwalifikowanych

poszukuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Oddział Nr. 3 konstr. stalowych, Gdańsk-Orunia Sandomierska 1. 1898,k

NAZWISKO obywatela polskiego Franciszka Wilkowskiego syna Jana i Teresy z domu Bollig urodz. dnia 9 lutego 1898 roku w Przodkowie zostało zmienione na nazwisko Wilczewski mocą orzeczenia Urzędu Wojew. Gdańskiego z dnia 5 lipca 1949 r. Nr A. C. III-8/24/W/49 Zmiana nazwiska rościąca się również na jego żonę Józefę z domu Kusz urodz. dnia 11 listopada 1900 roku w Syjanowie, zaślubioną dnia 18 lutego 1927 roku w Łemnie. 1909/G

NAZWISKO obywatela polskiego Kazimierza Ryfka, syna Jana i Anny z domu Gomulska urodz. dnia 24 sierpnia 1914 r. w Cegłowie powiecie Mińsk-Mazowiecki, zostało zmienione na nazwisko Zatorski mocą orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego Gdańskiego z dnia 5 lipca 1949 r. Nr A. C. III-8/303/R/49. Zmiana nazwiska rościąca się również na jego żonę Irenę z domu Zdzieniak urodz. dnia 14 grudnia 1917 roku w Borowcach, zaślubioną dnia 19 października 1941 roku w Miastkowie oraz na ich córki: Elżbietę Zofię, urodz. dnia 14 maja 1942 roku 1942 roku w Kujawach i Irenę Halinę urodz. 14 października 1948 roku w Gdańsku. 1908/G

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAGUBIONO książeczkę wojskową, legitymację partyną, zaświadczenie na o utrzymanie działki robotniczej, Jankowski Stanisław, Piastów, gm. Milejewo. 1900

SPRZEDAM maszynę trykotarską płaską 8/80 mało używaną kompletną. Szalatorowa Maria, Wejherowo, 3 Maja 1907.

17 LIPCA

MECZ

PIŁKARSKI

PRASA

AKTORZY

PODZIĘKOWANIE 1906/K

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie

śp. ZOFII RACHAŁSKIEJ

Przed wszystkim Przewielebnym księgom: Przeworowi O.O. Cystersów Prof. Eugeniuszowi Komase, O. Cystersowi Alberykowi Wysocinskiemu i ks. Napieraczowi oraz Pracownikom Państwowego Zakładu Higieny w Gdańsku — Współtwórcy mojej pracy zmarłej, Przyjaciółom i Znajomym serdecznie podziękowania składa

RODZINA

MUSIMY MIEĆ CZYSTE MLEKO

W celu wyeliminowania z obiegu produktów szkodliwych dla zdrowia, lub nieposiadających właściwej wartości odżywczej, kontrolerzy Państwowego Zakładu Higieny prowadzą stałą kontrolę rynku żywnościowego. Ostatnio zwrócono specjalną uwagę na sprzedaż mleka.

Szczególnie skandalicznie przedstawił się stan sanitarny dostaw mleka. W użyciu są butelki przeważnie brudne, nieczyszczone, uszczelniane mydłem. Sprzedawcy przykrywają je brudnymi szmatkami. W mleku znajdują się kawałki papierosów, szczątki gazet, zielska itp., analiza chemiczna wykazuje często brak w właściwej zawartości tłuszczu, natomiast znaczny procent wody. Niektóre sklepy, głównie prywatne, nie zachowują również prymitywnych zasad higieny przy rozlewaniu

mlęka. Sprzedawcy, postępując zgodnie z kwartami, maczają w mleku ręce. Mleko nie jest mieszane, tak, że jedni otrzymują je z większą zawartością tłuszczu, inni chude.

Brak higieny przy dostawie mleka jest tym groźniejszy, że głównymi jego konsumentami są dzieci i chorzy, a więc osoby najbardziej podatne na działanie zakaźników. Znieczyszczone mleko jest siedliskiem bakterii gruźlicy i biegunki, która często powoduje śmierć niemowląt.

Gdański oddział Państwowego Zakładu Higieny już w 1947 r. rozpoczął walkę o czyste, zdrowe mleko.

Kilka razy w miesiącu kontrolerzy PZH i Zarządu Miejskiego urządzają „obławy” na niechłujnych dostawców mleka. Przy pomocy milicji zamknięto się dojazdów do ulicy miasta i rynki targowe i pobiera próby mleka od ulicznych sprzedawców, które następnie poddaje się analizie chemicznej.

Sprzedawca ma prawo w ciągu siedmiu dni zgłosić się do PZH, dowiedzieć się o wyniku próby, i w razie postawienia mu zarzutu, że mleko posiadało za mało tłuszczu, zarządzać próby t. z. oborowej (uczestnictwa kontrolera przy dojeniu).

W razie wykrycia fałszerstwa lub rażącego niedbalstwa, PZH oddaje sprawę do sądu grodzkiego. Sąd z reguły zasądza karę pieniężną w wys. od 2 do 20 tys. zł.

Znamienny jest fakt, że społeczeństwo niezawsze właściwie odnosi się do tej akcji. Nieuczciwi sprzedawcy uważają się za przedsiębiorczych, a nawet klienci, którzy zdrowiu zagraża fałszowane, brudne mleko, często stają w ich obronie. Zdarza się również, że sądy bagatelizują oskarżenia PZH, wydając wyroki uniewinniające, jak to ma miejsce w Starogardzie, przez co stan sanitarny dostawy mleka w tym powiecie jest nadal fatalny.

Dzięki wytyżonej pracy kontrolerów i pomocy tej części społeczeństwa, która zdaje sobie sprawę, jakimi konsekwencjami grozi brak higieny, dotychczasowa akcja odniosła już niezłe rezultaty.

PZH w Gdańsku przeprowadza rocznie około 800 prób. W roku 1947 badania wykazały 75 proc. złych prób, w 1948 50 proc., a w 1949 30—35 proc.

Na podstawie dotychczasowej akcji mlecznej można stwierdzić, że najgorszy jest stan sanitarny mleka dostarczanego przez prywatnych sprzedawców i pośredników.

Na szczęście pośrednictwo dostawy mleka zanika coraz bardziej, a chłopcy przekonują się, że lepiej opłaca się sprzedawać mleko do zlewni spółdzielczych, niż wozić je do miasta.

Praca spółdzielni nie jest jeszcze również bez zarzutu. Szwanek dostawa mleka. Do niektórych punktów mleko dociera dopiero ok. godziny 9-ej i ludzie pra-

cy zmuszeni są zaopatrywać się w nie u pokatych sprzedawców. Nie wszyscy spółdzielcy rozumieją dostatecznie konieczność ścisłego przestrzegania higieny. Spółdzielnia GSS na Siedlicach rozdała mleko na ulicy, gromady kupujących pochylały się stale nad bankami, stwarzając podatne warunki do zakażenia mleka.

Takie wypadki muszą zniknąć jak najszybciej. Całe społeczeństwo powinno wziąć udział w walce o czyste, zdrowe mleko.

Wyrazem troski władz państwowych w tej dziedzinie jest fakt, że dla udostępnienia światu pracy badania mleka, obniżono cenę próby z 300 zł. na 60 zł.

Plan sześciolatni, którego myśla przewodnią jest dobro obywatela, przewiduje wprowadzenie w całym kraju sprzedaży homogenizowanego mleka w fiaskach.

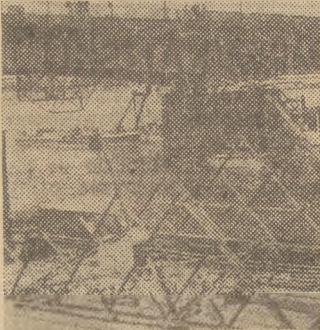
Ale drogi od brudnych, owiniętych szmatkami butelek, do idealnie czystych fiasek, nie można przebiec bez współdziałania społeczeństwa. (Jasba)



Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza „Kossakowo”, w Gdyni, sprzedaje w kioskach i barach mlecznych kefir, mleko kakao oraz, ciesząc się dużym powodzeniem, caciół mleczny. Na zdjęciu: obłożony przez spragnionych smacznego i chłodnego napoju wczasowiczów, ruchomy punkt sprzedaży napojów mlecznych przy moście w Sopocie. Należy otworzyć jak najwięcej tego rodzaju punktów sprzedaży mleka w Gdańsku i w Gdyni i to przede wszystkim w dzielnicach robotniczych

WARSZAWA odbudowuje się

Stolica szybko zaciera ślady wojny. Na miejscu ruin powstają nowe piękne gmachy, osiedla, mosty i trasy komunikacyjne.



Most Śląsko-Dąbrowski, od dany zostanie w najbliższym czasie do użytku, ułatwiając komunikację pomiędzy Pragą a śródmieściem. Jest on jednym z odcinków trasy W-Z, która w dniu 22 lipca, zostanie



otworzona dla ruchu. Fragment trasy przy ul. Miodowej, przedstawia powyższe zdjęcie. Dobiega końca odbudowa zabytkowych pałaców, w których znajdują pomieszczenia instytucji i organizacje nau-



kowe. Na rogu ulic: Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia, wykańcza się właśnie Pałac Małachowskich.

We wszystkich dzielnicach miasta powstają nowe osiedla mieszkaniowe, w których tysiące rodzin robotniczych, znajduje wygodne i słoneczne po-



mieszczenia. Szybko posuwa się naprzód budowa osiedla Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej na Kole, gdzie zamieszka 10 tys. osób.

Najlepsze uczennice szkół praskich spędzają wakacje nad polskim morzem

Do Państwowego Domu Dziecka w Oliwie przybyli alicodni goście — 54 osobowa wycieczka najpiękniejszych i najbardziej wzorowych uczennic szkół praskich. Zostały one zaproszone przez Ministerstwo Oświaty.

Gośćmi zaopiekują się Kuratorium Gdańskiego Okręgu Szkolnego w czasie ich pobytu na Wybrzeżu.

W ub. czwartek do Domu Dziecka przybyli przedstawiciele władz samorządowych, Komitetów Dzielnicowych PZPR i ZMP z Oliwy i Gdańska oraz delegat Kuratorium ob. Maciej, którzy serdecznie pozdrowili dzieci w imieniu mas pracujących Wybrzeża, życząc im spędzenia jak najprzyjemniejszych chwil nad morzem. Uroczystość odbyła się w radosnym nastroju. Dzieci długoma nifestowały swą wdzięczność za zaproszenie, dając wyraz gorącej przyjaźni dla Polski.

W Domu Dziecka czują się doskonale. Lśniąco od bieli sypialnie, łazienki z bieżącą wodą, słoneczna świetlica z czytelnią i biblioteką, wyposażoną w pisma ilustrowane czeskie i polskie, przesiłane otoczenie, wszystko to gwarantuje miłe i pożyteczne spędzenie wakacji.

Dziewczynki samorządnie zorganizowały samorząd, obejmujący trzy sekcje: kulturalną, gospodarczą i sportową.

Już na pierwszym posiedzeniu uchwalono poświęcenie w każdym tygodniu jednego dnia na pracę przy odbudowie portu, odgruzowaniu Gdańska, lub przy żniwach. Sekcja kulturalna urządzi przy współpracy ZMP w Oliwie, kilka wieczorów świetlicowych dla miejscowej ludności. Z drugiej strony kierownictwo Domu (spotykające w rekach zaśluzonego pedagoga ob. Popowskiego), zaplanowało dla dzieci bogaty program wycieczek krajoznawczych i imprez kulturalnych.

Dzieci są zachwycone morzem i polską gościnnością. (st)

Konferencja prezesów powiatowych Związku Bojowników z Faszyzmem

Prezydium Zarz. Woj. Zw. Bojowników z faszyzmem, zwołuje na dzień 11 bm. o godzinie 11 w biurze Zarządu, konferencję prezesów powiatowych i miast Gdańska, Gdyni i Sopotu, na której omówione zostaną przygotowania do odsłonięcia sztandaru Wojewódzkiego.

Dalsze ofiary na sztandar Związku

W związku z uroczystym odsłonięciem sztandaru Wojew. Związku Bojowników z Faszyzmem i najazdem hitlerowskim, Zarząd Wojewódzki w Gdańsku wydał odezwę do towarzyszy broni, kolegów i obywateli Wybrzeża.

W odezwie czytamy między innymi: W dniu 22 lipca br. odbędzie się odsłonięcie sztandaru Zw. Bojowników z Faszyzmem. Społeczeństwo Wybrzeża z jego czołowymi przedstawicielami na czele, przystąpiło do akcji zbiorowej na sztandar. Zapoczątkowano akcję fundacji

sztandaru, a Zw. Zaw. Marynarzy, zwrócił się z apelem do wszystkich Związków Zawodowych o wzięcie udziału w składaniu ofiar na ten cel. Sądymy, że apel ten zostanie podchwycony przez wszystkich ludzi miłujących pokój.

Ofiary można składać na konto nr. 240 — Bank Związku Spółek Robotniczych w Gdańsku.

Protokół nad uroczystością, przysłał Prezes Zarz. Głównego Związku Bojowników gen. Witold Józwiak. Listę dalszych ofiar w najbliższym łańcuchu zamieścimy jutro.

W dniu wczorajszym rozpoczął trzydniowe obrady XV ogólnopolski Zjazd Towarzystwa Internistów, na który przybyło ponad 300 delegatów. Jest to drugi Zjazd w Polsce Ludowej.

Kolejny wybór na miejsce obrad Wrocławia i Gdańska, podkreśla związek nauki polskiej z Ziemią Odzyskanymi, prastarymi siedzibami polskości.

Zjazd obraduje w pięknie udekorowanej auli Akademii Lekarskiej.

Przed otwarciem Zjazdu dokonano wyboru Zarządu Towarzystwa Internistów. W skład Zarządu weszli:

Prof. Semerak-Siemianowski, Kołakowski, Zera, Gackowski, Roguski, Jakubowski, Wszelaki i Kosiuski. Redaktorami Polskiego Archiwum Medycyny Wewnętrznej zostali wybrani prof. Andrzej Biernacki i Jan Roguski.

Po wyborze zarządu nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu. Pre-

wodniczący prof. Siemianowski, po powitaniu gości, powołał do Prezydium profesorów: Witolda Orłowskiego, Aleksandra Januszkiewicza, Tadeusza Tempkę, Michała Fek, Jakubowskiego z Łodzi, dr. Anatola Tochtermana, prof. Łąbedzkiego, Roguskiego, Karola Zachorowskiego, Węgierkę ze Szczecina, Anastazego Landana, Jana Heinenberga i Antoniego Falkiewicza z Warszawy.

Z kolei powitał Zjazd Wojewoda Gdański tow. Zralek.

„Społeczeństwo polskie — powiedział wojewoda — świadome jest spustoszeń dokonanych przez wojnę w szeregach lekarskich. Obserwujemy z podziwem i szacunkiem Wasze wysiłki w walce o zdrowie społeczeństwa Polski Ludowej i życzymy Wszemu Zjazdowi owocnych obrad”.

Następnie przemawiał rektor Czarnocki.

W imieniu Wydziału powitał Zjazd dziekan Manczewski.

Po części oficjalnej wygłoszone zostały dwa referaty: prof. Józefa Rydygiera z Warszawy „Grupa witamin B w patologii i terapii chorób wewnętrznych” i Józefa Wacławskiego z Łodzi „Witaminy C, K i P w patologii i terapii chorób wewnętrznych”, oraz koreferat Jana Fenczyna z Krakowa o znaczeniu witamin w leczeniu gru-

zlicy.

Trzy miesiące aresztu za obrazę

W tych dniach zakończyła się w Sądzie Grodzkim w Gdańsku rozprawa przeciwko ob. Franciszkowi Kiebasie — właścicielowi baru pod „Orlem” w Gdańsku, oskarżonemu przez ob. Zygmunta Drożdżkowskiego o dwukrotną obrazę osobistą. Sąd Grodzki w Gdańsku skazał oskarżonego na trzy miesiące więzienia.

W godzinach popołudniowych odbyło się drugie posiedzenie naukowe, na które złożyły się referaty specjalne i dyskusja łączna nad wszystkimi referatami.

Drugi dzień Zjazdu poświęcony będzie posiedzeniom naukowym. III dzień, niedziela — zwiedzaniu Gdańska i okolic. J. S.

Teatry

Gdańsk — TEATR WIELKI — „Pygmalion” — Bernarda Shaw.

Gdynia — TEATR DRAMATYCZNY — „Złoty król” — Madagaskar.

Sopot — TEATR KAMERALNY — premiera sztuki J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohau”.

Gdańsk — TEATR LATEK — w siedzibie letniej w Sopocie, Chopina 8 (Teatr ZMP). Dziś i dni następnych widowisko pacynkowe: „Trzeci ścieżka” — B. Hertz. Początek o godz. 19.00, zaś w niedzielę i święta o godz. 17.00 i 19.00.

Sopot — Polonia — film produkcji krajowej „Ulica Graniczna”.

Sopot — Bałtyk — „Noc w Casablance”. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Warszawa — „Ulica Graniczna”. Początek o godz. 19.00, 21.00; w niedzielę i święta o 13.30, 16.00, 18.30, 21.00.

Oliwa — Polonia — „Skarb”, dozw. od lat 10. Początek o godz. 19.00, 21.00; w niedzielę i święta: 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.

Gdynia — Goplana — „Czekaj na mnie”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00.

Gdynia — Atlantic — „Kulisy ringu”. Początek od lat 14. Początek o godz. 17.00, 19.00.

Gdynia — Fala — „Opowieść o prawdziwym człowieku”. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

Gdynia — Promień — „Tęchów”. Początek od lat 14. Początek o godz. 19.00, 21.00.

60 tysięcy sztuk trzody chlewnej dostarczy rolnictwo gdańskie Plan kontraktacji na rok 1950

Pomyślny przebieg kontraktacji trzody chlewnej w woj. gdańskim w r. b. przyczynił się znacząco do polepszenia zaopatrzenia rynku Wybrzeża w artykuły mięsne i słoninę. Do dnia 20 ub. miesiąca zakontraktowano ogółem 33.639 sztuk trzody chlewnej, co wobec planowanych 21 tysięcy stanowi 160,2 proc. Z końcem czerwca kontraktacja trzody chlewnej na rok bieżący została zakończona. W maju i w dwu dekadach czerwca zdano 4.310 sztuk, z czego 2.641 sztuk było premiowanych za terminową dostawę.

Plan kontraktacji sztuk bekono-nych przewidywał zawarcie umów na dostawę 13.500 sztuk i został z końcem maja wykonany w 56 proc. Kontraktacja sztuk bekono-nych trwa jednak nadal.

Zrozumienie, jakie wykazały rolnicy w kontraktacji trzody chlewnej wpłynęło w znacznym stopniu na pomyślny jej przebieg. W celu jednak należytego zaopatrzenia ludności pracującej w niezbędne ilości artykułów mięsnych należało kontraktację przedłużyć na rok przyszły. Z dniem 1 lipca wszystkie gminne spółdzielnie przystąpiły do nowej akcji kon-

traktacyjnej. Plan kontraktacji dla woj. gdańskiego na r. 1950 przewiduje dostawę 60.000 sztuk trzody chlewnej mięsno-słoninowej, z wyłączeniem sztuk bekono-nych.

PREMIE I ULGI PODATKOWE

Sposób kontraktacji na rok przyszły uległ częściowej zmianie, w porównaniu z dotychczasowym. Przede wszystkim ulgi podatkowe przysługujące będą tylko kontraktującemu, który będzie miał zagwarantowaną urzędową cenę żywca, nie niższą w dniu odbioru od ceny obowiązującej w dniu zawarcia kontraktu. Uległa również zmianie dotychczasowa zasada premiowania po 1.000 zł. bez względu na termin dostawy i wagę dostarczonej sztuki. Obecnie wypłacać się będzie po 12 zł. za kilogram trzody mięsno-słoninowej, dostarczonej zgodnie z terminem kontraktu, w najdłuższym do tużenia okresie — od 15 czerwca do 15 września. W pozostałych miesiącach terminowa dostawa premiowana będzie po 8 zł. za kg.

KREDYTY I UBEZPIECZENIA

Podstawę do otrzymania przez rolnika pożyczki daje zawarta umowa na tucz i dostawę trzody chlewnej mięsno-słoninowej w ro-

ku 1950. Nie każdy jednak rolnik, który zawarł umowę na dostawę, ma prawo do otrzymania kredytu. Kredyt otrzymać mogą tylko małe i średniorolne i to, po wykazaniu, że jest on im potrzebny na kupno paszy lub paszy do tuczu zakontraktowanej trzody. Przyznane pożyczki przelewane są na rachunek Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej, jeżeli rolnik otrzymuje z tej spółdzielni potrzebny mu pasz do tuczu. Jeżeli spółdzielnia paszy nie posiada, rolnik otrzymuje gotówkę. Wysokość pożyczki na prosila wynosi 6 tys. zł. na sztukę, łącznie zaś na gospodarstwo do 10 tys.

Technicznie wypłata kredytów nastąpi, nie jak dotychczas przez Gminne Spółdzielnie, ale przez ekspozyturę Państwowego Banku Rolnego, a dopiero w wypadku braku na terenie gminy aparatu bankowego względnie zbyt dużej odległości od niego, przez Gminne Spółdzielnie.

Wszystkie zakontraktowane sztuki zostaną przymusowo ubezpieczone przez PZUW po uprzednim szczepieniu przeciwko różcy. Odszkodowania za padłe sztuki będą

niezwłocznie realizowane, chroniąc tym samym rolnika przed stratą.

NOWY PLAN DOSTAWY.

Celem uniknięcia wahań w podażu, ustalono plan dostaw. W pierwszym kwartale nowej akcji tj. od 1 lipca do 30 września br. zawarte będą umowy na dostawę w styczniu, lutym i marcu 1950 r. Kontrakty zawierane są w październiku br. i przewidywać będą dostawę w kwietniu, maju i czerwcu.

Jeżeli chodzi o poszczególne powiaty, to ustalono dla nich następujące ilości do zakontraktowania na rok przyszły: Elbląg — 4.330, Gdańsk — 8.650, Kartuzy — 2.230, Kościerzyna — 2.580, Kwidzyn — 6.240, Lębork — 5.140, Malbork — 5.280, Starogard — 2.000, Sztum — 5.760, Tczew — 8.180, Morski — 9.610.

Współdziałając w akcji kontraktacyjnej będą kierownicy grup produkcyjnych trzody chlewnej przy kołach gromadzkich w ZSCh, oraz przedstawiciele organizacji społecznych i partii politycznych. Nowa akcja kontraktowania trzody stworzy dogodny warunki dla rozwoju hodowli oraz zapewni miastom należyłą aprowizację w artykuły mięsno-słoninowe. (sld)

WYSTAWY

Morska Wystawa Problematyczna wystawa — kiermasz, otwarte są codziennie w Gdyni przy Skwerze Kosciuszki, w godzinach od 10.00 do 20.00.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na dzień 9 lipca (sobota)

5.10 — Sygnał czasu i pobud. młodzieżowa, 5.15 — Streszczenie wiad. porannych, 5.20 — Koncert dla świata pracy z Brna, 6.00 — Dziennik poranny, 6.15 — Muzyka rozrywkowa, 6.30 — Gimnastyka, 6.40 — Muzyka rozrywkowa, 6.55 — Program dnia, 7.00 — Wiad. dzien. poranny, 7.20 — Muzyka, 8.00 — Streszczenie wiad. dzien. poranny, 8.05 — Poradnik turystyczny, 8.15 — Muzyka, 8.35 — „Daleko od Moskwy” odc. 29, 8.55 — Odczytanie programu lok. 8.58 — Przerwa, 11.57 — Sygnał czasu, 12.04 — Wiad. południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 — Aud. dla wsi, 12.50 — „Melodie ludowe”, 13.20 — Skrzynka PCK, 13.30 — „Uśmiechy wczasów”, 14.40 — Felleton, 14.55 — Informacje, 15.00 — Wiad. miejscowe, 15.10 — „Kogo gościmy na wczasach”, 15.20 — „Z życia wsi” — „Gdańska wieść przed zniwami”, 15.30 — „Rybak islandzki” aud. słowno-muz. dla dzieci, 16.00 — „W stoczni gdańskiej” — rep. z życia młodzieży robotniczej Wybrzeża, 16.15 — Muzyka, 16.20 — Miesięcnik kulturalny z Poznania, 16.40 — „Nauka w służbie człowieka”, pog. pt. „Penicylina w walce z chorobami wenerycznymi”, 16.50 — Rezerwa — lok., 17.00 — I dzień. popoł., 17.15 — „Przy sob

GŁOS SPORTOWY

Turniej tenisowy w Zabrzu

ZABRZE. Na kortach „Górnika” w Zabrzu rozpoczął się wielki turniej tenisowy, p. n. „Rewanż za mistrzostwa Polski”. W turnieju bierze udział 25 tenisistów z Jadwigą Jędrzejowską i Kanińską na czele. 57 seniorów ze Skonieczym i Piłkarskim oraz 29 juniorów.

W pierwszym dniu turnieju padły następujące wyniki: seniorzy: Kwiatek — Kowalski 6:1, 6:2. Talarczyk — Kopacz 6:4, 7:5. Krupiński — Adamczyk 6:2, 6:1. Górnik — Wiland 6:1, 6:4. Kandocha — Latocha 6:6, 7:5.

Kobiety: Skrzypczak — Skowronska 6:2, 6:2.

Juniorzy: Misiak — Odorkiewicz 6:2, 7:5. Omański — Siedlecki 6:3, 6:0. Chmielewski — Worek 8:6, 6:1. Klimas — Koltysz 6:3, 3:6, 6:3. Misiak — Towczyński 6:0, 6:3. Misiak II — Klimas 6:1, 6:0.

Na horyzoncie

Nowa moda

Zaopatrzeniem Gminnych Spółdzielni SCH, a tym samym i wsi, w materiały tekstylne zajmuje się Centrala Tekstylna. Instytucja ta posiada również własne sklepy w większych miasteczkach. Celem należytego zaopa-



trzenia mieszkańców wsi w sezonie letnim w odpowiednie materiały. Centrala rozprowadza większe partie pluszy, aksamitów, materiałów na podszewki i obicia tapicerskie. Chłopi, a zwłaszcza kobiety, stwierdzili, że materiały wprawdzie są ładne, ale na suknie się nie nadają.

Kretoniki? Owszem są, ale Centrala sprzedaje je tylko w takiej samej ilości, ile np. obicia tapicerskiego, lub materiału podszewkowego. Dzięki stanowisku Centrali Tekstylnej, trzeba pewnie rozpocząć lansowanie nowej mody.

Ale żart na stronę. Takie posłepowanie Centrali odbiło się ujemnie na gospodarce Gminnych Spółdzielni. Spowodowało bowiem zamrożenie dużych sum w artykułach, które nie mają na bywów. Dla Spółdzielni Gminnych, nie rozporządzających znacznymi funduszami, powstają w ten sposób poważne trudności, ponieważ brak płynnych sum pieniężnych uniemożliwia im zakup artykułów pierwszej potrzeby. (Sid.)

Węgrzy wierzą w swoje zwycięstwo

Z półgodzinnym opóźnieniem, o godzinie 10.00 rano na peron dworca w Sopocie wjechał pociąg pośpieszny wiozący ekipę piłkarzy węgierskich, którzy rozegrają w niedzielę mecz z II reprezentacją Polski.

Gości w imieniu naczelnych władz piłkarstwa polskiego przywitał wiceprezes PZPN Krug, w imieniu gdańskiego OZPN — prezes Kwarczyński.

Po przywitaniu wszyscy udali się do Grand Hotelu na śniadanie, które minęło w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. Piłkarze węgierscy w liczbie 15 są to rośli chłopcy o sympatycznych twarzach i kruczonych włosach. Po długiej 25 godzinnej podróży nie zdradzali ochoty do wypoczynku i natychmiast po śniadaniu udali się na molo sopockie. Samopoczucie gości jest znakomite. Wszyscy nie wyłączając kierownictwa wierzą w swoje zwycięstwo. Zapytany przez nas o przypuszczalny wynik spotkania reprezentacyjny bramkarz węgierski Srošits odpowiedział:

— Uważam, że powinniśmy wygrać. Wynik trudno przewidzieć. Wszystko zależy od naszej gry i formy zawodników polskich, którzy są twardymi przeciwnikami. Jest to mecz towarzyski i będziemy przede wszystkim klasą naszą na ładną grę, a dopiero później na wynik.

Trener drużyny węgierskiej dr Voletuch dorzuca kilka uwag o spotkaniu:

Drużyna występująca jako II reprezentacja Węgry w Gdańsku jest silniejsza (1) od zespołu, który w ubiegłym roku pokonał Polaków w Budapeszcie 8:1. Wierzę w nasze zwycięstwo a sprawę wyniku pozostawiam otwartą. Sądzę, że Polacy walczą będą z żarliwością i dlatego spodziewam się gry stojącej na dobrym poziomie.

Węgrzy udali się popołudniu na stadion w Wrzeszczu, gdzie przeprowadzili krótki, ale ostry trening. W tym czasie na reprezentacyjnym stadionie odbyła się generalna próba sprawno-

ści władz porządkowych, celem niedopuszczenia w niedzielę do ewentualnych zatorów.

Większość zawodników polskich przyjechała wieczorem do Sopotu. Drużyna nasza została zakwaterowana w Hotelu Nadmorskim. W obozie naszych reprezentantów nie panuje by-

najmniej pesymistyczny nastrój. Chłopcy twierdzą, że dadzą z siebie wszystko, aby jak najgodniej reprezentować barwy Polski.

— A jak z wynikiem — pytamy.

— Trudno przewidzieć, zobaczymy na boisku... — odpowiadają chórem piłkarze.

Ankieta „Głosu Wybrzeża”

Festival Sztuk Plastycznych w oczach ludzi pracy

Rozpisana przez nasze pismo ankieta na temat II Festiwalu Sztuk Plastycznych, została przyjęta przez uczestników i zwiedzających wystawę z dużym zainteresowaniem. Poniżej drukujemy kilka dalszych, charakterystycznych wypowiedzi zwiedzających wystawę.

Zbigniew Krzystek, uczeń Gimnazjum i Liceum Handlowego w Wałbrzychu, tak formułuje swoje wrażenia z wystawy: „Najbardziej podobał mi się dział grafiki meksykańskiej. Z twórczości ludowej najlepiej odpowiada mi haciarstwo. Z rzeźb Dunikowskiego na pierwszym miejscu stawiam rzeźbę Nr. 5 (Amerykanka II).

Z grafiki meksykańskiej najbardziej przemówiły do mnie prace Ignacio Aguirre: „Moja córka” i „Kobieta” oraz Raula Auguiano „Im więcej ukrywają się, tym więcej widzisz ich ogon”. „Ilustracja przysłów” i „Ponieważ błyszczysz”, „Zamordowani rolnicy” i „Dziwczyną z Tlacotalpan”.

Moim zdaniem, wystawca fotografii w pełni jeszcze nie odzwierciadla życia współczesnego naszego kraju. Brak zainteresowania dla wielu innych dziedzin naszego życia, np. sportu.

Za najbardziej realne i pełne druzgocącej siły, uważam dzieła grafiki meksykańskiej, zupełnie zrozumiałe. Nie bardzo odpowiadały mi natomiast obrazy francuskie.

Uważam, że wystawy takie należałoby udostępnić jak najszerszej publiczności, to znaczy zrobić wystawy wędrownie.

Pracownik „Metaleksportu” z Warszawy, Zygmunt Malinowski, pisze:

„W twórczości ludowej najbardziej zainteresowały mnie i najbardziej mi odpowiadają, oglądane na Wystawie wycinki.

Z rzeźb Dunikowskiego za najlepsze uważam Głowę art. mal. Januszewskiego (Nr. 12) i Głowę Thumena (Nr. 11).

Podobał mi się cały szereg eksponatów, należących do dziedziny grafiki meksykańskiej, przede wszystkim Leopolda Mendez drzeworyt „Niezwyciężona ściana”, dalej Isidoro Ocampo „Na jarmarku” i „Szlifierz”, Alfredo Zalce „Portret Maksyma Gorkiego”, Francisco Mora „Bar” i „Górnika”, Jezusa Escobedo „Faszysta” i Angela Bracho „Droga do Coamilit”.

Nie mogę pogodzić się z wystawą fotografii. Dlaczego nasi fotografowie nie uwzględnili np. zupełnie pracy na roli, a przede wszystkim olbrzymiej różnicy, jaka w tej dziedzinie zaznacza się między okresem przedwojennym, a obecnie”.

Dziś Gwardia (Gdańsk)

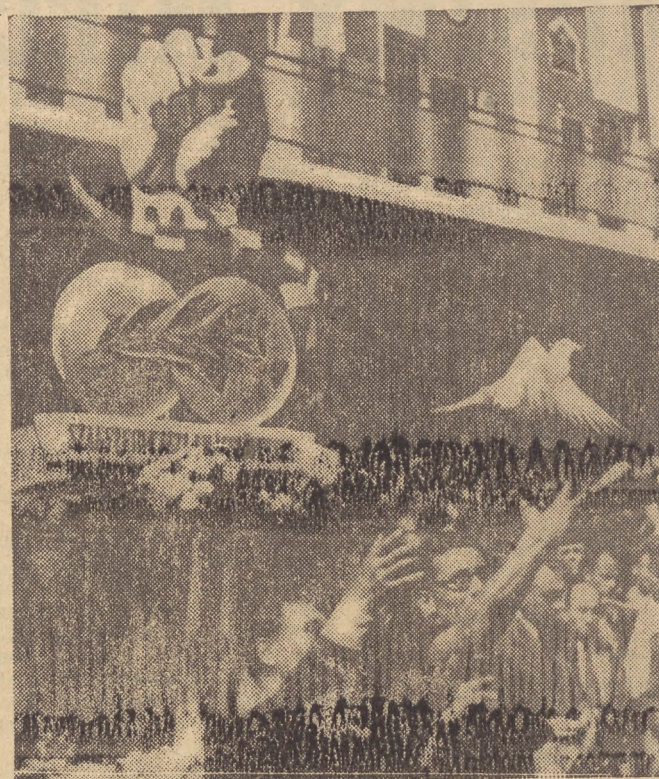
— Gwardia (Słupsk)

Sekcja piłkarska ZS „Gwardia” w Gdańsku rozegra dziś o godz. 18-te mecz towarzyski z ZS „Gwardia” Słupsk na boisku przy ul. Niedziałkowskiego we Wrzeszczu.

Gdańska „Gwardia” przedstawia wyrównany zespół bez słabych punktów, pozostający na dobrym poziomie technicznym. W wiosennym sezonie w mistrzostwach klasy „B” gwardziści nie przegrali żadnego meczu. Drużyna słupska notuje na swym koncie wysokie zwycięstwo nad wicemistrzem naszego okręgu KS „Union” w stosunku 8:1.



W dniu wczorajszym przybyła na Wybrzeże węgierska drużyna piłkarska, która rozegra spotkanie z drużyną polską na Stadionie Miejskim w Gdańsku. (Od lewej) Meszaros József, lewy łącznik, Kirady Erwin, lewa pomoc, Horvat Karoly, prawa pomoc. Babciczay György — lewa skrzydło, Szabo Ferenc — lewa obrona, Szucs Sandor — pomoc środkowa. Drugi rząd od lewej — Grosits Gyula — bramkarz, Kocsis Sandor — prawy łącznik, Buday Laszlo — prawe skrzydło, Szilagyi Gyula — center napadu, Rudas Ferenc — prawa obrona.



W Warszawie otwarcia w Mediolanie IX Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, Węgierska Rada Związków Zawodowych zorganizowała bieg sztafetowy pod nazwą „sztafeta pokoju”. Na zdjęciu przed godłem Światowej Federacji Zw. Zawodowych umieszczonym na mecie biegu, zawodnicy wypuszczają na wolność gołębia pokoju.



DEMOKRACJA PO AMERYKANSKU

„American way of life” znaczy w języku angielskim — „amerykański sposób życia”. O jednym z przejawów tego „sposobu” dowiadujemy się z Rocznika Murzynskiego wydawanego przez Tuskegee Institute w stanie Alabama (USA). W rozdziale zatytułowanym „Szczegółowe dane o lynczeniu w latach 1937 — 1946” czytamy m. in.:

8 maj 1939. Miejscowość Canton, stan Missisipi, Joe Rodgers murzyn. Oskarżony o to, że nie zgodził się na potrącenie ze swych poborów 5 dolarów za mieszkanie, którego wcale nie zajmował. Torturowany był gorącym żelazem, zastrzelony, a ciało jego wrzucono do rzeki Pearl River.

30 styczeń 1943. Miejscowość Newton, stan Georgia. Robert Hall, murzyn. Oskarżony o opór stawiany przy aresztowaniu za kradzież opony samochodu ciężarowego. Zbiły nieśmiertelnie w dniu 29 stycznia przez szeryfa Claude Screws i dwóch policjantów zmarł 30 stycznia na skutek odniesionych ran i upływu krwi.

26 marzec 1941. Miejscowość Liberty stan Missisipi, ksiądz Isaac Simmons, murzyn. Oskarżony o to, że nie chciał zrzec się praw do parafii, przez którą przypuszczalnie miała przepływać żyła oleju skalnego. Został wyciągnięty siłą z domu i zamęczony na śmierć.

22 lipca 1946. Miejscowość Lexington, stan Missisipi. Leon Mac Tatle, murzyn. Oskarżony o kradzież siodła. Został zlynczowany.

Komentując powyższe dane gazeta „Daily Worker” pisze, że w



2 zlynczowanych murzynów powieszonych na drzewie w miejscowości Columbus, stan Missisipi (USA) (zdjęcie zaczerpnięte z „Daily Worker”).

rozhisteryzowany tłum i przy pomocy policji, zdarzają się w Stanach Zjednoczonych bardzo często. Najlepszym dowodem jest dokonanie lynchu na murzynie w Nowym Jorku nie dając, jak trzy tygodnie temu.

Oto kraj, którego władze pretendują do miana szermierzy praw dziwej demokracji.

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (236)

Niedaleko od miasta partyzanci napadli na kolumnę. Udało się schwycić jednego z bandytów. Gestapowcy długo go badali, niczego się nie wywiedzieli. Pułkownik oświadczył:

— Trzeba będzie powiesić! Widziałem go. Mówi, że jest studentem, twarz zwykła, nawet raczej sympatyczna...

— Jeśli pan nie ma nic przeciwko temu — odrzekł Schircke — to ja z nim pomówię. Nie podejmuję się przeprowadzać badania; skoro już gestapowcy nic nie uzyskali. Chciałbym się zorientować w psychice tych bandytów...

Schummer powiedział „proszę bardzo”, a potem ze śmiechem mówił do Huberta: „Schircke marzy o karierze literackiej. Zaczął od guzików, a skończy na psychologicznej powieści... Prawie jak Dostojewski”...

Człowiek, którego wprowadzono do majora Schircke był rzeczywiście studentem instytutu pedagogicznego. Odmówił podania swego nazwiska, w papierach gestapo zanotowany był jako „Iwan”. Zdumiał on majora swoim wzrokiem — spożył pewnie, nawet wyzywająco.

— Proszę siadać. Jeżeli pan chce palić, proszę palić. Jeżeli pan uważa, że nie można brać papierosa od nieprzyjaciela, to proszę nie palić. Nie mam zamiaru przeprowadzać badania. Chcę porozmawiać z panem na tematy ogólne. Kto wie — może ja sam mam wątpliwości co do służ-

ności naszej sprawy?... Jeśli moje pytania wydadzą się panu za trudne dla udzielenia odpowiedzi — proszę nie odpowiadać. Pragnę pana zapytać — dlaczego nienawidzicie nas?

— Za trudne do odpowiedzi?... — Aresztowany uśmiechnął się. — Każde dziecko panu odpowie. Dlatego, że przysięśliście do nas...

— Kiedy jest wojna, to zawsze ktoś do kogoś przychodzi.

— Wyście zaczęli...

— My uważamy, że zaczęliście wy, a myśmy was tylko uprzedzili. Jeśli wy zwyciężycie, to będziecie twierdzić, że to my zaczęliśmy, a jeśli my zwyciężymy, to zmusimy was do uznania, że zaczęliście właśnie wy. To nie jest ciekawe... Mysłę teraz o czym innym. Przysięśliśmy do waszego kraju jako przedstawiciele wyższej kultury, jest to rzecz bezsporna, dość powiedzieć, jak się czują nasi żołnierze w waszych domach, pozbawionych prymitywnych wygod. Pan może przeczytać teorii rasistowskiej, ale nie faktem — my stoimy rzeczywiście wyżej, niż wy. Dlaczego pan milczy?

— O czym mam z panem mówić? Pańscy rodacy przypiekali mnie wczoraj rozpalonym żelazem. Oto wasze szczyty!

— Jesteście aroganccy wskutek poczucia własnej niższości. Pochłania was tylko jedno — nienawiść...

— Nie tylko...

— A cóż jeszcze?...

Patrząc wciąż w oczy Schircke, człowiek, który nazwał siebie Iwanem, odrzekł:

— Pogarda.

— Zabawne!... Pogarda wobec czego? Wobec metod gestapo?

— Nie tylko. Wobec waszej filozofii, waszego komfortu, wobec pana osobiście...

— Pan jest — bezczelny, ale ja to rozumiem — nie do stracenia... Jest coś niskiego w waszym dążeniu do poniżenia wroga. Oto jestem przed panem — ja, Niemiec. Pan rzekł, że pan mną pogardza. Ale czy pan rozumie, dlaczego ja walczę?

— Może wskutek tępoty — wypełnia pan rozkaz, choć z wyglądu jest pan raczej łajdakiem, niż tępakim, a może z chciwości — u siebie pan sprzedawał szelki, a tu jest pan królem i bogiem; w najlepszym przypadku walczy pan dlatego, że jest pan przekonany o wyższości Niemiec ponad innymi krajami.

— A czy pan sam nie jest przekonany, że wasza Rosja Sowiecka jest wyższa, niż inne kraje?

— Omyliłem się, mówiąc, że pan jest raczej łajdakiem, niż tępakim, pan jest i jednym i drugim. Jak pan może porównywać samoofiarcę z zarozumiałością? Nasza idea jest szersza niż kraj, choć mogliście stwierdzić, że i kraj nasz nie jest mały...

— Na czym polega zasięg waszej idei? W rozmachu waszej bezczelności?

— To jest bardzo proste. Kto tu jest za wami? Oszuści, pijacy, pechowcy. Sami pojmujecie, nawet nie wypada pokazywać takich na oficjalnych uroczystościach. A z nami jest Thaelman, sądzą, że jest to najporządniejszy z Niemców. Nim nie pogardzam, o, nie, szanuję go, nie przeszkadza mi to, że jest Niemcem. A panem pogardzam nie dlatego, że pan jest Niemcem; ale dlatego, że pan jest fałszywy.

C. d. n.